Na st. 2: Dramat żyrardowski przed sądem

NR. 374 (5077) cz.
WARSZAWA, WTOREK 1 LISTOPADA 1932 r.
Rok XXXVI

NIECH ŻYJE RZĄD ROBOTNICZY I WŁOŚCIAŃSKI

REDAKCJA przyjmuje interesantów od 1 i pół do 3-ej po południu.
Za zwrot rękopisów Redakcja nie odpowiada.
ADMINISTRACJA czynna od 9—5 bez przerwy, w soboty do 3 popoł.
KASA czynna od 12 do 2-ej.
Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

ROBOTNIK
CENTRALNY ORGAN P.P.S.

PROLETARJUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

NIECH ŻYJE SOCJALIZM!

WARSZAWA, UL. WARECKA NR. 7
REDAKCJA — tel. 776-70
DYREKCJA — 720-13
ADMINISTRACJA — 313-80
DRUKARNIA — 773-43
KONTO CZEKOWE W P.K.O. 175
Cena numeru 20 groszy

O inspektorach pracy

W związku ze sprawą żyrardowską sypią się, jak z rogu obfitości wyjaśnienia b. inspektorów pracy, zeznania b. dygnitarzy państwowych, prasa „sanacyjna" wypisuje tasiemce na temat zachłanności kapitału zagranicznego i t. p.

Dla działaczy zawodowych wszystkie te krzyki wyglądają, jak **nędzna komedja.** Jak to, więc sferom rządowym nieznane były warunki pracy w Żyrardowie? — twierdzę, że owszem, doskonale wiedziano o tem, co robią kapitaliści francuscy z robotnikami żyrardowskimi, wiedziano nietylko ze strony organizacji robotniczych, ale i od zarządu miasta. Czy był informowany przez inspektorów Minister Pracy? nic nam nie jest wiadome. Z doświadczenia mogę powiedzieć, że od czasu, gdy zapanowały nam tak zwane „silne rządy" — niema dnia w dziedzinie życia społeczno-politycznego, żeby niezależne organizacje robotnicze nie odczuwały mniejszej lub większej samowoli poszczególnych urzędników.

W artykule niniejszym piszę nie o Inspekcji Pracy, jako takiej; w normalnych warunkach politycznych powinna ona odgrywać dużą rolę w sensie opieki nad pracą. Co innego inspektorzy pracy, szczególnie pod rządami „sanacji". Każdy widzi, jak wielki jest nacisk sfer kapitalistyczno przemysłowych, nietylko na inspektorów pracy, ale na cały Rząd, więc nic dziwnego, że w tych warunkach zdarzają się wypadki, że inspektor pracy przy wizytacjach zakładów pracy spełnia funkcje, legalizujące często najdziksze wybryki poszczególnych dyrektorów, a niechby spróbował inaczej postępować, to zaraz miejscowa organizacja B. B. już się postara o to, żeby mu przypiąć jakąś łatkę „obrońcy cekawistycznych związków". Są i tacy inspektorzy, zwłaszcza działający na terenach tak zwanych „mieszanych" z przewagą rolniczą, którzy przyjmują gościnę u obszarników, i — po takiej gościnie zajeżdżają bryczką razem z gościnnym gospodarzem przed lokal, gdzie się odbywa Komisja Rozjemcza. I nie są to jakieś rzadkie wypadki.

Czy dzięki sprawie żyrardowskiej, zmieni się cokolwiek? — bardzo wątpimy, albowiem na przeszkodzie ku uzdrowieniu tych stosunków stoją dwie ważne przyczyny: — niska płaca zarobkowa inspektorów pracy oraz nacisk kół politycznych rządzącej nam „sanacji". Czegoż to dla chleba się nie robi! Przecież w oczach naszych odbywa się detaliczna i hurtowa wyprzedaż sumień ludzkich. „Sanacja" nie znosi urzędników, którzy w poczuciu obowiązków służbowych wobec Państwa wykonywują i przestrzegają istniejących przepisów prawnych. Dla „sanacji" ten tylko urzędnik jest dobry, który jej służy—urzędnik niezależny, traktowany jest podejrzliwie i przy najbliższej okazji usuwany.

Więc nie do twarzy pismom „sanacyjnym" obruszać się na to, co się działo i dzieje w Zakładach Żyrardowskich, bo w każdym większym zakładzie pracy, to samo można spotkać. Gdyby jakiś **Poznański** albo **Geyer** znalazł się w położeniu nieżyjącego dyrektora Zakładów Żyrardowskich — takie same mniejwięcej byłyby oskarżenia ze strony niezależnej opinji publicznej, jakie się robi dyrektorom Zakładów Żyrardowskich. Kapitał ma to do siebie, że nie znosi, gdy mu na ręce patrzy organizacja robotnicza, nie znosi również krępujących przepisów, chroniących robotnika. Tendencją kapitału jest doprowadzenie do tego, by zdeptać, zniszczyć wszelkie zbiorowe regulowanie warunków pracy i płacy w myśl zasady, że **kapitalista jest „panem" swojego warsztatu pracy,** i on jednostronnie ma regulować warunki pracy i płacy; ale nigdy jeszcze rozzuchwalenie sfer kapitalistyczno - obszarniczych nie było tak duże, jak właśnie pod rządami „sanacji".

Nigdy przedtem nie było takich rzeczy, jakie są dzisiaj. Obniżki płac, brutalne łamanie ustaw, anarchja w życiu przemysłowo - gospodarczem kraju grasują niepodzielnie właśnie teraz, i dziwić się nie należy, że kapitał francuski, który znany jest na rynkach światowych, jako najbardziej zachłanny, wyczynia najdziksze eksperymenty na ciele mas pracujących i życia gospodarczego Polski.

Jeśli sprawa żyrardowska wywołuje taki ogrom oburzenia w masach robotniczych, to nie sądźcie, że oburzenie to kierowane jest tylko przeciw kapitalistom francuskim, kieruje się ona i przeciwko tym, którzy **pozwalają na to,** żeby deptano godność robotnika, żeby łamano jego sumienie, jeśli sumienie robotnicze nie hołduje obozowi rządzącemu. Nigdy dawniej nie byłoby możliwe, żeby na ciele Polski wyrastały różne „wyrostki". Żaden adwokat nie ośmieliłby się pod groźbą wyrzucenia go poza nawias życia obywatelskiego, łazikować i pośredniczyć w sprawach zmniejszenia podatków na rzecz Skarbu Państwa od magnatów przemysłowych.

Więc cóż dziwnego, że jakiś tam biedak, inspektor pracy, nie potrafi dostatecznie obronić krzywdzonych robotników w takim lub innym zakładzie pracy. Inspektorzy nie działają w oderwaniu od życia, a są w gąszczu jego; życie zalewa i podmywa nawet najlepsze intencje, nie mówiąc już o ludziach słabych, korzystających z grzeczności tak zwanych „pracodawców".

Jeśli chcecie, żeby to, co było w Żyrardowie — nie powtórzyło się już nigdy — musicie panowie z „sanacji" zmienić swój stosunek do obywateli państwa, których segregujecie na tych, co pracują z „ideologją" i na tych, którzy nie chcą pracować z „ideologją", lecz chcą pracować dla **dobra i pożytku ludu pracującego i Polski.**

Jan Kwapiński.

Blachowski skazany na pięć lat więzienia

Wczoraj o godz. 5,40 zapadł wyrok w procesie BLACHOWSKIEGO.

BLACHOWSKI skazany został za zabójstwo, pod wpływem silnego wzburzenia, z art. 458 część I,

NA 5 LAT WIĘZIENIA

i zasądzenie powództwa w wysokości 500 złotych.

Sąd oparł wyrok na orzeczeniach biegłych, wyjaśnieniach świadków i okolicznościach sprawy — i stanął na stanowisku, że zabójstwo dokonane zostało pod wpływem silnego wzburzenia psychicznego z powodu utraty posady, obawy utraty mieszkania i nędzy.

Sąd wziął pod uwagę, jako okoliczność łagodzącą — nieskazitelną przeszłość oskarżonego; natomiast, jako okoliczność obciążającą — iż dyr. KOEHLER nie wyrządził BLACHOWSKIEMU żadnej krzywdy, a dyrekcja postąpiła wobec niego „lojalnie".

Sąd wziął pod uwagę, że pobudki nie były niskie i, aby umożliwić oskarżonemu powrót do uczciwego życia — NIE ORZEKŁ POZBAWIENIA PRAW OBYWATELSKICH.

Co do wysokości powództwa Sąd wziął pod uwagę ciężkie położenie oskarżonego.

***

Szczegółowe sprawozdanie z procesu podajemy na dalszych stronicach „Robotnika".

Demonstracyjny strajk w zakładach żyrardowskich

Żyrardów (telefonem).

Wczoraj, w związku z procesem **Blachowskiego,** stanęły na 15 minut dwie tkalnie i duża fabryka (czesalnia).

Robotnicy wyrazili w ten sposób protest przeciwko słynnym stosunkom w Zakładach Żyrardowskich.

Dziś idziemy na stoki Cytadeli

złożyć hołd pamięci poległych za sprawę wolności

Pochód **Stowarzyszenia b. więźniów politycznych** wyruszy dziś na stoki Cytadeli o g. **1 pp.** punktualnie z przed lokalu Stowarzyszenia (Leszno 53).

Zbiórka na ul. **Leszno** przed domem Nr. 53 o g. 12 w południe.

P. P. S. i Stow. b. więźniów politycznych wzywają towarzyszki i towarzyszy do masowego udziału w **zbiórce** i w **pochodzie.**

Ciągłe zaostrzanie się sytuacji wewnętrznej w Niemczech

OPINJA PRASY.

Sytuacja, wytworzona w stosunkach między Rządem Rzeszy pod wodzą von **Papena** a Prusami, jest oceniana następująco przez prasę:

Konserwatywna **„Deutsche Zeitung"** mówi o zaostrzeniu się konfliktu.

Konserwatywna **„Deutsche Allgemeine Ztg."** pisze, że dotychczasowa biurokratyczna wojna pozycyjna będzie nadal prowadzona, kryje się jednak za nią walka dwóch politycznych systemów, a może decydująca walka pomiędzy dwiema epokami politycznemi.

Centrowa **„Germania",** nawiązując do planów reformy ustroju Rzeszy omawianych ostatnio przez ministra **Gayla** przypomina, iż oprócz parlamentarnych rządów również podlegają kryzysom rządy „autorytetów". Nowe tego właśnie rodzaju kryzysy Niemcy przeżyją już zapewne w niedalekiej przyszłości. Dziennik centrowy wraz z szeregiem innych dzienników demokratycznych zaznacza, iż ważnym przyczynkiem do wyjaśnienia sytuacji będzie **wynik wyborów do Reichstagu.**

MOWA BREIDSCHEIDA.

Wódz Socj. Demokracji **Breidscheid,** przemawiając w Kamienicy, oświadczył m. in., że konflikt konstytucyjny Rzeszy z Prusami wprowadza te ostatnie w prawdziwy chaos stosunków, zagrażający również innym krajom związkowym. Nigdy jedność Rzeszy nie była bardziej zachwiana, jak obecnie za rządów **Papena.** Socjalni-demokraci przeciwstawiają się przedewszystkiem wszelkim próbom wprowadzenia plurarnego prawa wyborczego.

PLANY VON PAPENA.

Na początek bież. tygodnia zapowiedziana została nominacja trzech ministrów Rzeszy na stanowiska **ministrów pruskich,** a mianowicie: ministra bez teki **Brachta** w pruskiem ministerjum spraw wewnętrznych ministra bez teki **Popitza** w min. finansów i ministra wyżywienia Rzeszy von **Brauna** w pruskim ministerjum rolnictwa.

Na tych zmianach personalnych zakończyć się ma, według ogłoszonego wczoraj wieczór komunikatu, pierwszy etap „reformy" administracji w Prusach.

Francuski plan rozbrojeniowy

Paul - Boncour, francuski minister wojny, oświadczył na konferencji prasowej, że **francuski plan rozbrojeniowy** będzie zakomunikowany w dn. 4 listopada prezydjum Konferencji Rozbrojeniowej.

Po paru dniach plan ukaże się w druku. **Plan** składa się z trzech części: 1) projekt paktu pomocy moralnej i częściowo materjalnej dla państwa napadniętego; 2) projekt „regjonalnych" paktów bezpieczeństwa; 3) projekt umowy wojskowej między państwami kontynentu europejskiego; do części pierwszej przystąpiłyby, jak sądzi **Paul - Boncour** — i Stany Zjednoczone Ameryki Północnej.

***

Socjalistyczny **„Daily Herald"** domaga się, by Rząd **Wielkiej Brytanji** ujawnił wreszcie z kolei własne stanowisko w **sprawie rozbrojenia.**

Przed „złotym czasem"

Tysiące pójdą dzisiaj na cmentarze Rzeczypospolitej, by złożyć hołd „pamięci tych, którzy przeszli mękę oczekiwania, ich myśli, pracującej w ostatnią noc bezsenną, ich niezłomnemu męstwu";
tysiące rzucą kwiaty u stóp mogił takich ludzi, którzy bojowali całe życie odeszli przedwcześnie, bo zwyciężyło ich śmiertelne znużenie.

Niech odpoczywają — wszyscy — w spokoju...

Tłumy, zgromadzone po cmentarzach, tłumy, zebrane dokoła cytadeli warszawskiej, będą wołały do ŻYWYCH tym samym zawsze hasłem, jedynym drogowskazem ratunku:

„ZBUDŹ SIĘ I WALCZ!"

Walczymy dalej o „złoty czas"! Dlatego jesteśmy usprawiedliwieni wobec poległych i wobec naszych zmarłych.

REDAKCJA „ROBOTNIKA".

Urodziny tow. Limanowskiego

Z okazji urodzin sen. tow. **B. Limanowskiego** wczoraj w dalszym ciągu napływały życzenia od organizacyj, związków i poszczególnych osób.

Pom. in. w imieniu Z. P. P. S. składali życzenia tow. tow. sen. **Kopciński,** pos. **Piotrowski** i pos. **Szczerkowski.** Nasz sędziwy solenizant czuje się dobrze i rzeźko, rozmawiał ze wszystkimi odwiedzającymi go i interesuje się wszystkiemi aktualnemi sprawami.

Tow. **Limanowski** prosił, aby za pośrednictwem **„Robotnika"** serdecznie podziękować wszystkim, który złożyli mu życzenia z okazji 97 rocznicy urodzin.

Jakżeby inaczej?...

Węgiel ma być drogi

Izba przemysłowo - handlowa **Zagłębia Dąbrowskiego** wypowiedziała się łaskawie **przeciwko** projektom obniżki cen węgla.

Niczego innego nikt się po niej nie spodziewał.

Herriot w Hiszpanji

Podróż premjera **Herriot'a** do Hiszpanji odbywa się wśród wielkiego entuzjazmu ze strony ludności. Na stacji pogranicznej **Irun** powitał premjera francuskiego kilkutysięczny tłum ludności, który wznosił okrzyki na jego cześć. Premjerowi doręczono kwiaty, poczem wygłoszono krótkie przemówienia okolicznościowe, podkreślające wzajemną przyjaźń. Na stacjach, gdzie zatrzymuje się pociąg, zbierają się tłumy mieszkańców z okolicy.

***

Wczoraj o godz. 9,15, przybył do **Madrytu** premjer francuski **Herriot,** powitany serdecznie przez członków Rządu i licznie zebraną na dworcu publiczność.

W Grecji

Rosnące zamieszanie

Rząd **Venizolesa** ustąpił ostatecznie. Prezydent Republiki powierzył misję utworzenia nowego Rządu — zgodnie z opinją przywódców stronnictw — **Tsaldarisowi,** prezesowi t. zw. partji ludowej (do niedawna zwolenicy odbudowy monarchji). **Tsaldaris** uzależnił przyjęcie misji od wyniku rozmowy ze swymi najbliższymi przyjaciółmi.

Konferencja przywódców stronnictw, odbyta wczoraj ponownie u Prezydenta Republiki, nie dała żadnych pozytywnych rezultatów.

Miłość bez... granic

Kilka dni temu przytoczyliśmy na tem miejscu znamienne wynurzenia p. starosty powiatu łódzkiego, który na posiedzeniu Sejmiku powiatowego odmalował w niezwykle ciemnych barwach STAN MORALNY LUDNOŚCI powierzonego sobie powiatu, stwierdzając apatję, brak uświadomienia obywatelskiego, ciemnotę, masowe złodziejstwa i defraudacje etc., etc. Notatka nasza, opatrzona właściwnemi komentarzami, wywarła efekt nad podziw szybki i głęboki. Oto — jak podaje prasa łódzka, prawie natychmiast po tym publicznym akcie skruchy pomajowego starosty i naszych w związku z tem uwagach, zjechał do Łodzi sam p. wice-marszałek Polakiewicz i w otoczeniu najrozmaitszych „sanacyjnych“ prezesów i generalnych sekretarzy odbył długą konferencję z miejscowym starostą, radząc — w pocie czoła — nad sprawami „rozszerzenia oświaty wśród rolników“, „wdrażania do nowego życia(?) młodzieży ludowej“ i t. p.

Nie rozumiemy doprawdy, dlaczego akurat p. Polakiewicz, poseł z B. B., który notabene nie wyszedł z okręgu łódzkiego, uważa się za szczególnie powołanego do pieczy nad moralnością, oświatą i kulturą ludności łódzkiego powiatu. Chyba tylko ze względu na specjalną atencję, świadczoną p. posłowi przez p. starostę, który wie przecież co winien „władzy“. Naogół jednak przypuszczać można, że mieszkańcy „cywilizowanego“ na sposób wiadomy powiatu za dość nagłe sympatje i zainteresowała p. posła Polakiewicza WZAJEMNOŚCIĄ NIE PŁACĄ. I trudno się oprzeć wrażeniu, że cała ta gwałtowna interwencja p. wice-marszałka jest już dziś spóźniona, MOCNO SPÓŹNIONO. Trawestując wierszyk Tuwima, możnaby powiedzieć, że „Pan marszałek spóźnił się na „teren“ o pięć minut i dobrych lat sześć“...

A przecież tyle lepszych i wdzięczniejszych zajęć znalezćby sobie można. Dlaczego np. matadorzy „potężnej“ partji, współpracującej z Rządem tak „silnej ręki“ nie zajmą się choćby sprawami nieszczęśliwego, tuż, tuż pod Warszawą leżącego... Żyradowa? Tam właśnie możnaby znaleźć PRAWDZIWE pole do... sukcesów. *Bd.*

Pierwsze posiedzenie Sejmu

Pierwsze posiedzenie Sejmu odbędzie się, jak donosiliśmy już, że czwartek, 3 listopada, o g. 10 r.

Zgon tow. Dejardin

Międzynarodówka Górników poniosła znowu dotkliwą stratę. Przed kilku dniami zmarł tow. **Józef Dejardin**, przewodniczący **belgijskiego Związku Górników** i poseł socjalistyczny z **Leodjum.**

Tow. **Dejardin** był gorącym przyjacielem polskich robotników.

Cześć Jego pamięci!

Zgon tow. Janeczka

Z Austrji nadeszła żałobna wiadomość o śmierci tow. **Janeczka**, przewodniczącego austrjackiego **Związku Metalowców** i posła do Parlamentu.

Cześć Jego pamięci!

Echa strasznej katastrofy kolejowej pod Moskwą

Sąd najwyższy w Moskwie zakończył trzydniową rozprawę przeciwko 5 kolejarzom, oskarżonym o niedbalstwo, którego rezultatem była wielka katastrofa kolejowa w pobliżu stacji Lublino, pod Moskwą. Ofiarą tej katastrofy padło **40 zabitych i około 100 rannych.** Główny oskarżony, kolejarz **Kułakow** skazany został **na karę śmierci przez rozstrzelanie,** czterej współoskarżeni zostali skazani na karę więzienia od 4 do 6 lat.

Książki nadesłane

Dr. Kazimierz Gajl i dr. Roman Kobendza: Bielany pod Warszawą i konieczność ich ochrony.

Nakładem Państwowej Rady Ochrony Przyrody. Skład Główny Kasa im. Mianowskiego, Warszawa, Pałac Staszica.

Robotnicy popierajcie swoje pismo

Dramat żyrardowski przed sądem

Przemówienia oskarżonych i obrońców

Jeszcze więcej osób, niż poprzednio, przybyło wczoraj do sali sądowej dla wysłuchania „pojedynku słownego“ między oskarżycielami a obroną w sprawie BLACHOWSKIEGO, czy też... W SPRAWIE ŻYRARDOWA, jak to określił p. prokurator Firstenberg. Na sali jest także żona BLACHOWSKIEGO wraz z córeczką.

Pierwszy zabrał głos prokurator.

Mowa prokuratora

Prok. *Firstenberg* rozpoczął swoje przemówienie od zaznaczenia, że rozpatrywane są właściwie dwa procesy: *proces Blachowskiego* o zabójstwo i *proces Żyrardowa.*

Prokurator zaznacza, że będzie o Żyrardowie mówił tylko tyle, ile mówić można na marginesie sprawy, podkreślając jednocześnie, iż nie zamierza *ani bronić, ani oskarżać Żyrardowa.*

Prokurator, mówiąc o zarzutach stawianych gospodarce w Żyrardowie, atakuje zeznania radnej, tow. *Tomaszewskiej*, która postawiła ciężkie zarzuty *inspektorom pracy.* Prokurator nazwał wszystkie zeznania tego typu „plotkami“, poczem jął się szeroko rozwodzić nad celowością słusznością t. zw. *rygorów, wprowadzonych do Zakładów Żyrardowskich.*

Według opinji p. prokuratora, który powoływał się na dodatnie opinje o dyr. *Koehlerze* jego byłych dyrektorów, *w Zakładach nie rządzono terorem.*

Prokurator, kontynuując omawianie gospodarkę w Żyrardowie, oświadcza, że: *„Sąd nie może wyręczać Trybunału Stanu z r. 1923, który miał się zebrać dla rozpatrzenia sprawy Żyrardowa — i nie zebrał się“.*

Prokurator oświadcza, iż *„Blachowski* jest mianowany symbolem nędzy Żyrardowskiej, ale wybrany został na rolę tego symbolu niefortunnie, gdyż nie jest wyrazicielem „krzyku z dna nędzy“... ponieważ — zdaniem prokuratora — bardzo mu się osobiście dobrze powodziło.

Przechodząc do samego faktu zabójstwa prokurator najpierw dokładnie przeprowadził obliczenie zarobków oskarżonego, stwierdzając jednocześnie, iż *„istnieją usiłowania wpłynięcia na Sąd“*, i że ma się wrażenie, że „wykorzystując tragiczne zabójstwo, ktoś chce przeprowadzić rozgrywkę polityczną“.

Prokurator oburza się *na świadków, którzy zgłaszali się dobrowolnie, chcąc zeznawać, na świadków ofiarowujących dowody prawdy* tego, co działo się w Żyrardowie, na tych, którzy mówiąc o zbrodni, podkreślali, że „mogliby uczynić to samo“. Prokurator uważa, iż jest to „pochwalanie krwawego czynu“; trzeba nazwać „skrzywieniem moralnem *otaczanie współczuciem zabójcy, a nie ofiary zabójcy“.*

Prokurator, przechodząc do krytyki zeznań świadków, ostro się o nich wyraża, doszukując się w ich uczuciach gloryfikacji czynu oskarżonego, szczególnie ostre wyrazy rzucając w stronę *św. Orlika,* którego dyskwalifikują zeznania innych świadków.

Przechodząc do motywów zbrodni, prokurator kwestjonuje motyw podany w śledztwie, a nie wymieniony przez oskarżonego w pierwszym zeznaniu, a dotyczący **zemsty za nędzę robotników żyrardowskich.**

Prokurator stwierdził, że w zabójstwie, w którym nie było ani osobistego **zatargu, ani spisku politycznego,** w którym nie było nakazu władzy partyjnej, można było jedynie poszukiwać się **osobistej zemsty z premedytacją.**

Podsuwanie **Blachowskiemu** nazwy „mściciela“, prokurator uważa za drogę do zaostrzenia **surowości prokuratora** w stosunku do oskarżonego.

Zbrodnia oskarzonego była spowodowana neurastenją, manją prześladowczą, szukaniem przyczyn życiowych niepowodzeń na zewnątrz u siebie

W słowie **„weg“** (precz!) rzuconym przez **Koehlera** pod adresem **Blachowskiego** nie było zniewagi, wobec czego nie można uznać, że istniał afekt.

Prokurator widzi u **Blachowskiego** kiełkującą w jego duszy od dawna chęć zamordowania **Koehlera,** a czynu zbrodniczego dokonał oskarżony — zdaniem prokuratora — zarówno pod wpływem **neurastenji, jak i pod wpływem alkoholu.**

Okoliczność łagodzącą prokurator widzi w fakcie, że **oskarżony jest człowiekiem starym i nieszczęśliwym,** okoliczności obciążające w tem, że oskarżony nie wyraził żalu z powodu popełnienia zbrodni, oraz, że zbrodni dopuścił się **bez powodu.**

„Wyrok da odpowiedź, czy zabójstwo Koehlera było karą, czy też krwawą zbrodnią“.

***

Drugi z kolei przemawiał dziekan J. **Nowodworski,** jako powód cywilny. P. **Nowodworski** uznaje stosunki, panujące w Zakładach Żyrardowskich, za zjawiska poniekąd normalne, dopóki trwa system kapitalistyczny. Wszelkie wiadomości o jakiejś wyjątkowej brutalności **Koehlera** powód uznaje za plotki, nie poparte faktami. **Blachowskiego** powód ocenia bardzo surowo, jako człowieka, i zastrzega się przeciwko obrzucaniu błotem pamięci zabitego.

Powód cywilny adw. **Rymowicz** zrzekł się głosu. Adw. **Koral** powtórzył mniej więcej argumenty prokuratora i p. **Nowodworskiego.**

***

Po przemówieniach Leona **Berensona i Gackiego,** obrońców **Blachowskiego,** oraz po ostatnim słowie **Blachowskiego** Sąd ogłosił wyrok, który podajemy na str. 1.

Ponieważ zmuszeni jesteśmy zamknąć numer, przemówienia obrońców ogłosimy osobno w możliwie dokładnym streszczeniu.

Pakt o nieagresji Rumunji i Sowietów

Były premjer dr. **Vaida - Voevod** udzielił współpracownikowi dziennika **„Calendarul“** wywiadu na temat korzyści, które osiągnąć może **Rumunja,** podpisując pakt o nieagresji z **Sowietami.** Pakt taki, oświadczył były premjer, przyniesie nietylko ogólne odprężenie sytuacji, lecz również przyczyni się do unormowania naszych stosunków gospodarczych z ZSSR., oraz przyciągnie do nas obce kapitały, obawiając się dziś izolacji Rumunji. Podpisanie paktu dowodziłoby istnienia wspólnej platformy politycznej Rumunji z jej aljantami. Pakt **Briand-Kelloga jest aktem pięknym,** stawiającym wojnę poza nawiasem prawa, lecz mimo tu uważają go nasi sojusznicy za niewystarczający i każdy z nas uznał za potrzebne zawarcie pozatem odrębnego paktu o nieagresji.

Głodne dziecko

W szkole powszechnej na Woli

Wola. Najbardziej uprzemysłowiona dzielnica Warszawy. Obok małych, nędznych domów mieszkalnych stoją kolosy-fabryki, wyzierając do góry kominami z czerwonej cegły. Dzielnica fabryk i — nędzy.

Dziś już nie dymią kominy. Wygasły piece fabryczne, zamarł ruch na ulicach. Przed bramami domów w ciągu dnia—w godzinach pracy—stoją grupki mężczyzn.

To bezrobotni.

Każdego ranka, zamiast robotników, śpieszących do fabryk, suną gromadki dzieci. Idą do szkół. Ojciec, matka czy brat nie pracują już. Pracują dzieci w szkole, przez pięć czy sześć godzin.

Dwoje małych dzieci, chłopiec i dziewczynka, idą ulicą Wolską. Zaczynam gawędkę z nimi.

— Tatuś nie pracuje już od zeszłej zimy. U nas w domu bieda. Szafę sprzedaliśmy dwa tygodnie temu — powiada dziewczynka.

— A czy tatuś dostaje zasiłki?

— O, już dawno nie dostaje. Wtedy to było dobrze. Codzień mieliśmy obiad...

— A teraz? — pytam.

— Teraz dostajemy dwie porcje zupy z kuchni dla bezrobotnych. Ale to nie starcza dla wszystkich.

— Ile jest osób w domu?

— Pięcioro, bo mamy jeszcze młodszego brata. On nie chodzi do szkoły, jest za mały.

— A jedliście dziś śniadanie?

Dziewczynka zarumieniła się. Cichym głosem, jakby wstydząc się tego, odpowiedziała:

— Nie. Na dzisiaj nic nie zostało...

***

W takich warunkach „uczy się“ dziś tysiące dzieci warszawskich. Udaję się do szkoły położonej na samym krańcu miasta, na ul. Wolskiej 125, by zobaczyć, jak wygląda nauka głodnych dzieci.

— Źle jest u nas—mówi kierownik szkoły. Na 1029 uczniów—mamy 230 dzieci bezrobotnych. To już jest ostateczna nędza. Rodzice tych 230-tu nie pracują i nie mają żadnych zasiłków. Nikt w domu również nie pracuje. Jak ci ludzie żyją — trudno pojąć!

Tyle osób z pośród rodziców zgłosiło się do nas, jako bezrobotni. Sprawdziliśmy każdy wypadek i rzeczywiście są to nędzarze. A ilu nie zgłosiło się, bo pracują jeden czy dwa dni w tygodniu...

— Więc jak pan może prowadzić naukę wśród głodnych dzieci?

— W ubiegłym roku dożywialiśmy je. Wkrótce znów zaczniemy taką samą akcję. Ostatnio żywiliśmy 211 dzieci, teraz będzie znacznie więcej.

— A środki?

— Robotnik jest ofiarny i jeśli tylko ma, to chętnie daje na szkołę, na chleb dla biedniejszych od siebie. Z dobrowolnych składek, naprawdę dobrowolnych, zebraliśmy stosunkowo dużą sumę, bo 2712 złotych. Pewien dochód dały nam imprezy, trochę Rada Szkolna i tak uzbieraliśmy w ciągu roku 14.292 zł. Wszystko to jednak jest za mało na nasze potrzeby.

Często, aż za często zdarza się, że dziecko nie ma ubrania, palta czy butów i nie może przyjść do szkoły. Trzeba mu je dać. To nas kosztowało prawie 3 tysiące złotych. A dawaliśmy tylko w tych wypadkach, gdy już rodzice znikąd nie mogli wydostać. Dzieciaki często nie mają nawet bielizny.

To jest przecież ta Wola, która od długiego już czasu nie pracuje...

Zupa i chleb, dawane przez nas dzieciom, były częstokroć jedynym posiłkiem, jaki dziecko otrzymywało. W domu nędza, sprzęty zostały dawno wyprzedane, więc skąd rodzice mieli brać? A jeśli braknie kawałka chleba, to przecież niema mowy o ubraniu, książkach czy zeszytach. To wszystko musi dać opieka rodzicielska.

Ostatnio wydarzył się u nas wypadek bardzo charakterystyczny dla tutejszych stosunków. Dwoje dzieci, sieroty, były na utrzymaniu ciotki, biednej kobiety, sprzedającej cukierki i pierniki na ulicy. Ciotka zachorowała, wzięto ją do szpitala, a dzieci zostały same, głodne, w nieopalonem mieszkaniu. Dowiedzieliśmy się o tem przypadkowo. Trzeba było pomóc...

Ileż to razy dziecko nie odrobi lekcji, bo w jednym pokoiku, który trudno nazwać mieszkaniem, przebywa 8 czy 10 osób. Niema stołu, więc musi pisać na parapecie okna, niema światła.

Potrzeb jest dużo. Nie wiadomo wprost komu pomagać. Już w tym roku szkolnym kupiliśmy 83 ubranka dla dzieci i 2 pary obuwia. W zimie trzeba więcej kupić.

Najważniejszą jednak rzeczą jest **głód,** straszny, odbierający dzieciom siły do nauki i wyniszczający wątłe organizmy.

Nasz lekarz szkolny jest pełen przerażenia. Wciąż alarmuje, zwracając uwagę na zastraszające pogarszanie się stanu zdrowia dzieci. My wiemy, jak należałoby temu zaradzić, ale, niestety, jesteśmy bezsilni.

— Czy obecnie prowadzi się dożywianie dzieci?

— Jeszcze nie. Czekamy na decyzję Rady Szkolnej i — na pieniądze. Wysłaliśmy dane, dotyczące liczby dzieci potrzebujących pomocy w postaci odżywiania. Decyzja dotąd nie nadeszła.

— A tymczasem dzieci głodują?

Kierownik szkoły rozłożył ręce.

— Jeśli pieniędzy nie dostaniemy, to trzeba będzie samemu postarać się o środki na ten cel. Wówczas jednak nie będzie można dać nic więcej, jak tylko kawałek chleba i szklankę mleka.

***

Wychodząc ze szkoły, widziałem przez okno małe główki dziecięce, pochylone nad książką. Ile z pośród nich było głodnych?

w. cz.

„Straż uniwersytecka“ w Wiedniu

Rząd austrjacki zamierza utworzyć na Uniwersytecie wiedeńskim specjalną straż, ażeby składała się z 40 żołnierzy, **zamianowanych przez Rząd.** Działalność swą rozpocznie już w najbliższy czwartek. Rząd wpływ swój na stosunki uniwersyteckie rozszerzy przez wyznaczenie osobnego referenta do spraw akademickich. Utworzenie straży uniwersyteckiej będzie ostatnią próbą Rządu mającą na celu uporządkowanie stosunków na wyższych uczelniach **bez naruszania autonomji.**

Rozwiązanie parlamentu duńskiego

Z Kopenhagi donoszą, że w związku z walką o nowe prawo i walutowe rozpisane zostały nowe wybory do **„Folketingu“** (Izby posłów). Wybory odbędą się dnia 16 listopada.

Strajk włókniarzy angielskich

Niemal wszystkie angielskie przędzalnie w większych ośrodkach przemysłowych w okręgu Lancashire przerwały w dniu wczorajszym pracę na skutek odrzucenia przez robotników zaproponowanej redukcji płac. Przedstawiciel Ministerjum Pracy **Leggett,** który służył za pośrednika przy ostatnich rokowaniach, opuścił wczoraj Londyn, udając się do Manchesteru, celem wzięcia udziału we wspólnem posiedzeniu przedsiębiorców i robotników.

Republika Chile, a my

Minister finansów republiki **Chile** ogłosił sprawozdanie skarbowe, z którego wynika, że deficyt skarbu wynosi 500 miljonów pezos, długi wewnętrzne 900 miljonów, długi zagraniczne — 3 miljardy pezos.

Minister w sprawozdaniu swem podnosi, iż przyczyną takiego stanu jest niepewność sytuacji politycznej, która wyraża się w tem, że w ciągu ostatnich 8 lat republika Chile przeżyła 14 rewolucyj, zmieniła 1 prezydentów i 53 rządy.

Uważamy, że p. minister skarbu w Chile jest w błędzie. U nas, w Polsce, sytuacja polityczna jest zupełnie pewna, rządy od prawie 7 lat wcale się faktycznie nie zmieniają, a rezultat finansowy jest ten sam, co w Chille.

Wybory Prezydenta w Chile

W niedzielę odbyły się wybory prezydenta Republiki południowo - amerykańskiej Chili. Według obliczeń znanych w poniedziałek rano najwięcej głosów (60%) otrzymał dotychczas Artur **Alessandri. Alessandri** jest kandydatem **radykałów.** Kandydat **konserwatystów** uzyskał 25% głosów, a kandydat **komunistów** 5 proc.

Powstanie w Nikaragui

Londyn, 30.X (ATE). Z Nowego Jorku donoszą o ożywieniu walk powstańczych w Nikaragua. W pobliżu Chichgalpa kompanja gwardji narodowej została wciągnięta przez powstańców w zasadzkę. Wywiązała się walka, która trwała około 5-ciu godzin. 50-ciu żołnierzy gwardji narodowej i 12-tu powstańców poległo w czasie walki.

Komuniści wybierają — faszystów!

W Karlsruhe odbyło się zebranie komunistyczne pod hasłem walki z faszyzmem. Wśród 200 uczestników zebrania było 20 faszystów. Po referacie nastąpił wybór delegatów na kongres, mający się odbyć w tych dniach w Karlsruhe pod wezwaniem: **Kongres walki zjednoczonego frontu antyfaszystowskiego.**

I oto 180 komunistów wybrało na delegatów m. in. **2 hitlerowców** z pośród 20 obecnych na sali.

Nieprawdopodobne, ale prawdziwe. Faszyści w sam raz nadają się na kongres antyfaszystowski.

Obniżenie opłat targowych

Strajk rolników zmusił władze miejskie w różnych miejscowościach do częściowych ustępstw. W Warszawie władze miejskie obniżyły opłaty za postoje do 80 gr. od wozu jednokonnego i do 1.20 gr. od wozu dwukonnego. Równocześnie obniżono również opłaty za postoje na targowiskach prywatnych.

Nauka historji

...„Członkowie Dyrektorjatu czuli straszną nienawiść, która ich otaczała i mogła w każdej chwili uzewnętrznić się. Ich nieograniczona władza im samym wydawała się czasami bajką, długotrwałym snem. Wiedzieli, mogli sobie przypomnieć i opowiedzieć, jak i kiedy zdobyli tę władzę. Udawali, że zawsze szykowali się do niej i że w losie swym nie znajdują nic dziwnego i nienaturalnego. Ale długie dziesięciolecia minionego ich życia, biednego, niedostrzegalnego i cichego tem nie mniej brały górę w ich świadomości nad tem, co było teraz, i członkowie Dyrektorjatu tak samo nie mogli przyzwyczaić się do obecnego szczęścia, jak nie mogli bez przerażenia pomyśleć o możliwości końca. To wierzyli, to tracili wiarę w siłę swej władzy, a tracąc wiarę, zaczynali miotać się gorączkowo i wykrywać spiski. W społeczeństwie nastroje tak samo się zmieniały. Jedni i ci sami ludzie niekiedy ze zdumieniem zapytywali siebie, jakim cudem TO jeszcze istnieje; czasem ze znużeniem beznadziejności mówili, że TO będzie istnieć wiecznie. Cudzoziemcy, pragnący znać zdanie narodu francuskiego, absolutnie nic nie mogli zrozumieć“.

(Z „Djabelskiego Mostu“ Ałdanowa).

Aż do następnej reorganizacji...

Wczoraj dn. 31 z. m. upłynął termin zawieszenia nieusuwalności sędziowskiej na podstawie rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej.

Jak obliczają, zmiany nastąpiły na 400 stanowiskach w magistraturze sądowej.

Od dzisiaj sędziowie pozostali na stanowiskach mogą nie obawiać się niespodzianek...

Aż do następnej „reorganizacji“ sądownictwa.

Pro publico bono niezgodny z prawdą

Kilkakrotnie cytowaliśmy polemikę, jaka toczy się w Lublinie pomiędzy dwoma bratniemi organami sanacyjnemi. Nie chcąc zbyt wiele miejsca poświęcać „rodaków rozmowom“, zaznaczamy tylko, że polemika pomiędzy pp. *Łobodowskim* a *Fałandyszem* nie jest bynajmniej ukończona, że wciągnięci zostali do polemiki jeszcze pp. *Wąchała, Plizga* i *Donga*, p. *Łobodowski* zaś, odpowiadając na sprostowanie przeciwników, *„kategorycznie“* twierdzi, że sprostowanie zostało „w sposób niezgodny z prawdą pro publico bono spreparowane“.

Mój Boże, czego teraz w „sanacji“ nie preparuje się w niezgodny z prawdą sposób „pro publico bono“! Nawet sprostowania.

Wesoły kącik

NAGŁÓWEK.

W jednem z pism prowincjonalnych z d. 28 b. m. w dziale gospodarczym zauważyliśmy następujący nagłówek:

„ZIMNA WODA NA GŁOWĘ STOPY DYSKONTOWEJ“.

Oryginalnie i autentycznie.

GDZIE TKWI SZWINDEL.

Pewien ajent ubezpieczeniowy namawia gospodarza wiejskiego, aby ubezpieczył się na wypadek pożaru.

— A więc — zapytuje wieśniak — jak tylko zapłacę pierwszą składkę i po tygodniu spali się chałupa, to otrzymam „fajerkasę“?

— Oczywiście, z wyjątkiem wypadku — jeżeli pan sam podpali.

— Tu mam cię! Zaraz wiedziałem, że tu się kryje jakiś szwindel.

DOBRY MĄŻ.

— Mężusiu, daj mi 10 złotych. Idę do „instytutu piękności“.

— Proszę cię, tu masz dwadzieścia.

PRZEZORNY.

Pan X. ubezpieczył swoje auto od pożaru.

Po pewnym czasie w garażu wybuchł pożar i auto p. X. spaliło się.

Pan X. zgłasza się do towarzystwa asekuracyjnego po premję.

— Pieniędzy panu nie wypłacimy — powiada do p. X. urzędnik towarzystwa — ale odkupimy panu inny wóz.

— To tak panowie załatwiacie sprawy! Dobrze wiedzieć. Ja tu niedawno ubezpieczyłem na życie moją żonę. Proszę o zwrot składki i o unieważnienie ubezpieczenia.

Koncesje tytoniowe,

rabaty i instytucje społeczne

Wśród licznych koncesjonarjuszy, posiadających hurtownie tytoniowe, bardzo poważną grupę stanowią **Związki i instytucje społeczne.** Do niedawna posiadały one około 80 hurtowni tytoniowych. Zainteresowanie ich sprzedażą hurtową wyrobów tytoniowych wiązało się ściśle z rabatem, jaki sprzedawcom hurtowym udzielał Monopol. Trzy lub czteroprocentowy rabat przy ulgach w podatkach obrotowym i dochodowym, jakie stosowano w wymiarze podatkowym, były poważnym czynnikiem i zachętą w staraniach, czynionych o otrzymanie koncesji. Warunki, z jakich korzystały hurtownie do niedawna, dawały zawsze tym instytucjom pewne zyski, wywierające korzystny wpływ na ich budżety. Ostatnio warunki te uległy zasadniczej zmianie.

Dyrekcja Polskiego Monopolu Tytoniowego zarządziła obniżenie rabatów, dochodzące w wielu wypadkach do połowy poprzednich norm. Podatek obrotowy pobiera się od niedawna równocześnie z nabywaniem towaru — dotyczy to również wszystkich hurtowni, których koncesjonarjuszami są instytucje społeczne. Zniżone rabaty mają ulec w niedalekiej przyszłości dalszej jeszcze redukcji. W Warszawie rabat hurtowy, obniżony początkowo z 3% do 1½%, ma być podobno zmniejszony do 1%.

W warunkach tych będą mogły pracować wyłącznie hurtownie, oparte na ściśle handlowej kalkulacji, a w wielu wypadkach przeprowadzenie takiej kalkulacji pozbawi nawet zawodowych kupców możności eksploatacji koncesji tytoniowej.

W tych bardzo trudnych warunkach dla sprzedaży wyrobów tytoniowych D. P. M. T., w okresie poprzedniej dyrektury, kiedy to wszyscy naczelnicy działów załatwiali swoje sprawy bezpośrednio u p. podsekretarza stanu Ministerstwa Skarbu — w okresie, który dla niewiadomych przyczyn nazwano okresem reorganizacji i komercjalizacji sprzedaży — wypowiedziała *połowę hurotwni* starym koncesjonarjuszom i kilkadziesiąt zwolnionych hurtowni nadała dodatkowo instytucjom społecznym.

Doprowadzając wynagrodzenie sprzedawcy do minimalnych granic, do granic, w których kupiec, samodzielnie pracujący, posiadający odpowiedni kapitał i inne warunki za ledwie koniec z końcem związać może, Dyrekcja P. M. T. robi wspaniały gest, oddając wszystkie rozporządzalne koncesje instytucjom i stowarzyszeniom społecznym, nie posiadającym ani niezbędnego kapitału, ani też odpowiednio zorganizowanego aparatu handlowego.

Dyrekcja P. M. T. uczyniła to z całą świadomością faktu, że w nowych warunkach rabatowania żadna hurtownia tej kategorji nie może powstać bez narażenia się na szybką likwidację, na przymusową „plajtę“ i stratę własnych funduszów.

Trudno podobnej roboty nie nazwać destrukcyjną i bezgranicznie lekkomyślną.

Wspaniałomyślny gest jest dobry, o ile jest szczery i przynosi jeżeli nie obu stronom, to przynajmniej jednej jaką-taką korzyść. Ale w tej robocie, pozbawionej zdrowego rozsądku i odrobiny zmysłu handlowego, kryje się coś niemoralnego — coś, co jest tak obce zwykłej etyce, jak naukowość — metodom pracy, wprowadzanym w monopolach. Świadczenie podobnych „dobrodziejstw“ licznym instytucjom społecznym, nie mającym w swej dobrej wierze zielonego pojęcia o tem, co otrzymują — nasuwa jedyne logiczne przypuszczenie, że czyni się to wszystko najwidoczniej w tym celu, aby zyskać ich chwilową sympatję i uznanie.

Dobroczynny gest p. podsekretarza stanu zemści się już w samych początkach na wartości jego „komercjalizacji sprzedaży“. Do rzędu licznych nielegalnie poddzierżawianych hurtowni dojdzie niebawem grupa nowych. Hojnie obdarzone instytucje społeczne krzątają się już obecnie, szukając tak zw. finansistów, którzy rekrutują się częstokroć z indywiduów o podejrzanej wartości moralnej i, za marne grosze odstępują im swe prawa, gwoli uniknięcia plajty.

Wystawianie na „sztych“ instytucyj społecznych, odbieranie sprzedaży fachowym kupcom, wprowadzanie do sprzedaży dzierżawców, tworzenie z koncesyj walorów obcych właściwemu ich przeznaczeniu — źle świadczy naprawdę nietylko o fachowości twórcy tych wątpliwych „reform“, lecz również o charakterze nowych tych, a w życiu naszem dotychczas nieznanych metod.

Wiz.

Slatin—pasza w roli medjatora

o odrębny pokój

W związku z niedawną śmiercią **Slatina** — paszy nie od rzeczy będzie przypomnieć, że i on odegrał poważną rolę dyplomatyczną w toku wielkiej wojny światowej.

Jak wiadomo, zaraz po śmierci **Franciszka - Józefa** młody cesarz austrjacki **Karol**, zaczął przemyśliwać nad zawarciem odrębnego pokoju z koalicją. Do jednego ze swoich zaufanych miał Karol wyrazić się: „Oczywiście, że stoimy wiernie przy naszych niemieckich sojusznikach, ale to wcale nie znaczy, żeby Austro-Węgry miały zginąć gwoli tej wierności.

Pierwszym medjatorem, który został upoważniony przez **Karola** do sondowania opinji i prowadzenia rozmów w sprawie zawarcia przez Austro-Węgry odrębnego pokoju, był szwagier cesarski ks. Sykstus de Bourbon - Parma. Jako Francuz w służbie belgijskiej był on najbardziej powołany do takiej misji. Jak wiadomo misja Sykstusa nie udała się.

W parę miesięcy potem Karol upoważnił pewnego węgierskiego magnata, który w celu nawiązania rozmów o pokój odrębny, wyjechał do Szwajcarji. Węgier ten miał bardzo dobre stosunki we francuskich sferach kierowniczych i do misji jego cesarz przywiązywał duże nadzieje. Lecz i ta misja skończyła się fiaskiem wskutek nieprzejednanego stanowiska, jakie zajął ówczesny francuski prezes ministrów **Ribot.** Zdając Karolowi relację ze swoich poczynań, dyplomata węgierski zauważył, że do francuskich kół decydujących najlepiej byłoby trafić przez pośrednictwo angielskie. Wówczas to Karol zatrzymał się na **Slatinie**—paszy.

Slatin — pasza, jak wiadomo, był wiedeńczykiem, który jednak większość życia spędził w służbie angielskiej pom. in. w walkach angielskich ze słynnym Mahdim w Sudanie. Gdy wojna wybuchła Anglicy zaproponowali Slatinowi pozostanie na służbie angielskiej, przyczem zaofiarowano mu takie stanowisko, któreby nie drażniło jego uczuć patrjotycznych. **Slatin** wszakże oferty tej nie przyjął, natomiast udał się do Austrji i jako 60-letni człowiek zgłosił się do armji, prosząc o przydział. **Slatin** otrzymał kierownicze stanowisko w Czerwonym Krzyżu.

Anglicy uważali, że **Slatin** postąpił po dżentelmeńsku i nadal, pomimo działań wojennych, utrzymywali ze Slatinem stosunki przyjacielskie.

Jesienią 1917 roku **Slatin**-pasza wezwany został do kwatery cesarskiej na froncie włoskim nad Isonzo. Tam podczas działań wojennych omal nie uległ wraz z cesarzem wypadkowi, mianowicie samochód Karola, którym jechał także Slatin porwany został przez wodę wezbranego wskutek zepsucia się tamy potoku. Wówczas to otrzymał Slatin wskazówki co do interwencji na rzecz odrębnego pokoju.

Przez **Buchs** udał się **Slatin** do **Szwajcarji,** ale w drodze w pociągu odbył jeszcze rozmowę ze swoim poprzednikiem Węgrem. Slatin zabawił kilka tygodni w Szwajcarji, gdzie rozmawiał z angielskimi dyplomatami. Rozmowy te również nie dały żadnego wyniku. Jak twierdzi Slatin w raporcie, który złożył Karolowi w pierwszych dniach stycznia 1918 roku, odrębny pokój z Austro - Węgrami rozbił się o nieprzejednane stanowisko Francji.

Nowy zamach na Kubie

Na Kubie dokonano wczoraj ponownie zamachu politycznego. Nieznani sprawcy wtargnęli do mieszkania polityka kubańskiego, **Fernandeza** i zastrzelili go. Mordercy zbiegli bez śladu.

Oświadczenie dr. Edwarda Boyé

Szanowny Panie Redaktorze!

Za pośrednictwem poczytnego pisma Pańskiego podaję do wiadomości publicznej, że p. Zbigniew *Unilowski,* autor paszkwilu czy też powieści p. t. *„Wspólny pokój“*, został zaskarżony przezemnie dn. 18.X b. r. do sądu koleżeńskiego przy Związku Zawodowym Literatów Polskich w Warszawie.

Jednocześnie, mimo niechęci do podobnych metod działania, poleciłem w dniu dzisiejszym memu zastępcy prawnemu wniesienie skargi do prokuratora o zniesławienie czci.

Zechce Pan przyjąć, Panie Redaktorze, wyrazy mego prawdziwego szacunku

Dr. Edward Boyé.

Warszawa, 31.X. 1932.

Wszystkie pisma upraszam o przedruk powyższego.

Rozwiązanie Obozu W. P. w woj. kieleckiem

Zarządzeniem wojewody kieleckiego **Paciorkowskiego,** rozwiązany został Obóz Wielkiej Polski na terenie województwa kieleckiego.

W piśmie wojewody zaznaczone jest, iż rozwiązanie nastąpiło ponieważ O. W. P. zagraża spokojowi i bezpieczeństwu publicznemu.

Naczelna Rada Adwokacka

Aj. P. I. D. twierdzi, że mianowani zostaną w dniach najbliższych na członków **Naczelnej Rady Adwokackiej** pp. **Car, Bogucki, Paschalski i Ettinger** (Mieczysław).

W ten sposób będziemy mieli u szczytów palestry... „sekcję adwokacką“ B. B. W. R.

Przegląd prasy

„Sanacyjne“ sprawozdanie.

W „Robotniku“ z dn. 18 października r. b. zamieściliśmy sprawozdanie z przebiegu wiecu w Lipnie, na który przybyło około 2.500 chłopów i robotników z bliższych i dalszych okolic. Opisaliśmy, jak to ze względu na niepogodę wiec zamiast pod gołem niebem, jak było zapowiedziane, chciano przenieść do zamkniętego lokalu, co policji nie spodobało się i na co się nie zgodziła. Znalazły się jak zwykle „odnośne“ łobuzy, wznoszące „różne okrzyki“. Wymieniliśmy nazwisko komisarza, wymieniliśmy nazwisko głównego impresaria wykrzykujących łobuzów.

Tymczasem w 10 dni później **„Ilustrowany Kurjer Codzienny“** zamieścił „sprawozdanie“ z tegoż wiecu w Lipnie nadesłane przez „korespondenta“ z Inowrocławia. Według tego prawdomównego korespondenta „tłum“, nienasłane łobuzy, tylko właśnie „tłum“ nie pozwolił naszym mówcom dojść do słowa i to właśnie zmusiło władze policyjne do rozwiązania zgromadzenia Nie dość tego, policja musiała „interwenjować“ pałkami gumowemi i bombami łzawiącemi, ale dlaczego? W obronie naszych mówców, którym gromady chłopskie groziły pobiciem. A co?

W deszcz i szarugę chłopi przyjechali do Lipna tylko po to, aby pobić naszych mówców, których policja obroniła.

O czytelnikach **„I. K. C.“**, którym wystarcza **„matrymonjalna“** strawa tego dziennika, nie mamy zbyt wygórowanego pojęcia. W każdym bądź razie nie mamy ich za tak — mówiąc delikatnie — naiwnych, jak redakcja **„I. K. C.“**, która sądzi, że uwierzą temu „sprawozdaniu“.

„Wiec — pisze **„I. C. K.“** — wykazał kompletną utratę jakichkolwiek wpływów socjalistycznych na chłopa kujawskiego“.

Najlepiej niech p. **Dąbrowski** wpłynie na swoich kolegów z BB., aby raz przeprowadzili wybory bez muzyki, a wówczas przekona się o wpływach naszych i Bebe.

POWRÓT ZAUFANIA.

„Sanacja“ z jednej strony wszystko czyni, aby usunąć społeczeństwo od kontroli nad działalnością rządu — kontroli obecnego Sejmu, nad rządem, nikt przecież poważnie nie traktuje, — a z drugiej strony rząd przez swoją prasę domaga się powrotu zaufania. Tych dwuch rzeczy nie da się pogodzić, bo już ludzie są tacy podejrzliwi, że temu, co usuwa się od kontroli nie ufają.

Temat ten porusza w **„Gazecie Warszawskiej“** pos. **Rybarski,** który pisze:

„A już najkomiczniejsze wrażenie robi propaganda za powrotem zaufania. Zaufanie mogą budzić tylko rządy, które na zaufaniu są oparte. Nie uda się zaufania narzucić postrachem czy przymusem. Im więcej przymusu, tem mniej zaufania. Prawo i zaufanie idą w parze. Siła fizyczna może budzić lęk, który oddziaływa zresztą ujemnie na gospodarstwa finansowe, ale nie obudzi wiary w stałość stosunków, w bezpieczeństwo i t. d. O tem poucza wielokrotne doświadczenie historyczne. Wskazuje ono na to, że nigdy, w walce ze społeczeństwem, nie przezwyciężono kryzysu. Ludzie, którzy „trzymają mocno“ (nie chcę użyć innego, modnego wyrażenia) całe społeczeństwo, mogą je unieruchomić, ubezwładnić, ale nie wydobędą z niego pieniędzy i kredytu“.

BRAMA EKSPANSJI CZY ZARZEWIE WOJNY?

Dziesiątej rocznicy marszu na Rzym szereg pism poświęciło artykuły i notatki. O dziesięcioleciu faszyzmu pisze także zramolowany **„Czas“** krakowski, widzący we wszystkich poczynaniach Mussoliniego wyłącznie genjalne posunięcia. Nie widzi nawet wyraźnie antypolskiej akcji Włoch na terenie międzynarodowym, które według tego pisma nie mają znaczenia zasadniczego, lecz taktyczne.

Bardziej trafnie ocenia sukcesy **Mussoliniego** socjalistyczny dziennik **„Lodzer Volkszeitung“**, który pisze:

„Bilans polityki zagranicznej wyraża się w powiększeniu zbrojeń, które kraj finansowo uciskają, w trwałym niepokoju w Europie, wywoływanym wojowniczemi mówkami Mussoliniego i podburzającemi artykułami prasy, skierowanemi głównie przeciwko Francji i Jugosławji, po których to artykułach następują rejterady, o ile zaczepieni reagują. Obecnie Włochy prowadzą tanią propagandę za rewizją traktatów, z wyjątkiem naturalnie traktatu w St. Germain, który niemiecki Tyrol południowy oddał we władanie faszystowskie. Udział Włoch w akcji rozbrojeniowej dowodzi tylko, że w wyścigu zbrojeniowym z Francją zabrakło już Włochom tchu“.

X. Y. Z.

Uwolnienie niewinnie skazanych

robotników żywieckich

„Naprzód" donosi:

Przed sądem apelacyjnym karnym w **Krakowie** odbył się 28 października epilog zajść marcowych w **Żywcu**, które pociągnęły za sobą **kilka trupów i kilkunastu rannych** i odbiły się szerokiem echem po całym kraju.

Na skutek zakazu zgromadzenia pod gołem niebem i pochodu, jakie zamierzała urządzić żywiecka Rada związków zawodowych, przyszło do starcia między rozgoryczoną, tłumnie zebraną masą robotniczą, a policją, która z początku przy pomocy sikawek, a potem salwami rozpędziła tłum, aresztując dziesiątki osób i powodując znany proces w sądzie okręgowym w **Wadowicach, zakończony zasądzeniem kilkunastu robotników** na kary **od kilku miesięcy do półtora roku.**

Między innymi, zasądzonymi zostali robotnicy: **Franciszek Łodziana** i **Piotr Handzlik**, każdy z nich na karę więzienia przez **półtora roku.**

Na skutek odwołania się ich, odbyła się w krakowskim sądzie apelacyjnym rozprawa apelacyjna.

W postępowaniu apelacyjnem przeprowadzono dowód ze świadków odwodowych, **którzy stwierdzili zupełną niewinność skazanych, wykazali bowiem, że ci nie podburzali tłumu do napadu na policję, ani też sami nie rzucali kamieniami na nią, a w chwili decydującej, gdy miały rzekomo paść strzały z pomiędzy tłumu do policji, oraz w czasie następnych salw policji, znajdowali się już zdala od miejsca zajścia.**

Zeznaniom tym dał Sąd wiarę, uznając, iż zeznania świadków urzędowych nie są dostatecznie uzasadnione dla przyjęcia winy po stronie oskarżonego **Łodziany.** Sąd apelacyjny nie dał wiary zeznaniom świadka **Lebla, obciążającego oskarżonego** Handzlika. **Wślad za tem Sąd apelacyjny uwolnił obu oskarżonych od winy i kary.**

Łodzianę i Handzlika, którzy od 17 marca do 28 października przebywali w więzieniu w Wadowicach, polecił Sąd Apelacyjny bezzwłocznie wypuścić na wolność.

„Nowoczesne" metody wychowawcze

Nauczyciel bije dzieci

W **Białowieży** jest nauczyciel **Lintkiewicz**, który bije dzieci. Ostatnio **pobił uczennicę Paplińską.** Wobec całej klasy krewki nauczyciel porwał na niej bluzkę, a potem jeszcze pan kierownik nie pozwolił tej dziewczynce chodzić do szkoły tak długo, póki nie przeprosi nauczyciela **Lintkiewicza.**

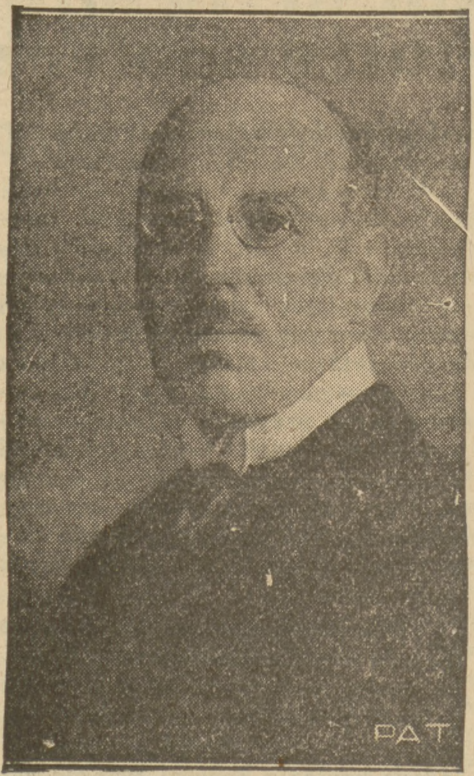
Paplińska, będąc pokrzywdzona, nie chciała przeprosić swego prześladowcę i przez cały tydzień z tego powodu była pozbawiona nauki. Obecnie chodzi już do szkoły, gdyż wobec kilkakrotnych katowań dzieci przez **Lintkiewicza poruszyła się** opinja publiczna Białowieży.

To nie jest obrazek z minionej przeszłości



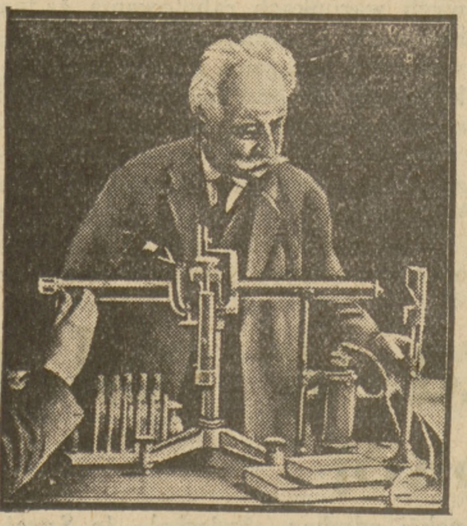
Otwarcie nowego roku sądowego w Anglji połączone jest zawsze z uroczystym pochodem sędziów do opactwa westminsterskiego względnie (dla sędziów wyznania rzymsko - katolickiego) do katedry westminsterskiej. Sędziowie przybrani w peruki i bogato obramowane togi wyglądają jak zjawy dawno minionej przeszłości.

Nowy sekretarz generalny Ligi Narodów



Podajemy fotografję p. Józefa Avenol'a, nowego sekretarza generalnego Ligi Narodów, mianowanego na miejsce sir Erisa Drummonda.

Wynalazca kinematografu ukończył 70 lat



August **Lumiere** (na prawo) ukończył 19 października 70 lat. Razem ze swoim bratem **Loisem** (obok niego) założył on przed 50 laty pierwszą francuską fabrykę klisz fotograficznych i wynalazł kinematograf w jego dzisiejszej postaci.

Zgon dziennikarza

W Bydgoszczy zmarł, po krótkiej chorobie, w wieku lat 57, dziennikarz i publicysta dr. **Alfred Brandowski**, ostatnio redaktor „Dziennika Bydgoskiego".

P. starosta Kühn...

Garść faktów z jego działalności

Przed kilku dniami donosiliśmy o przeniesieniu p. starosty częstochowskiego, inż. **Kazimierza Kühna do Stanisławowa.**

„Słowo Częstochowskie" poświęciło mu przy tej okazji artykuł, w którym, po tkliwem pożegnaniu ustępującego p. starosty, opisuje w kilku słowach jego działalność.

Artykuł tèn przytaczamy częściowo dla scharakteryzowania dygnitarza, któ ry przez szereg lat uszczęśliwiał **Częstochowę:**

> W szeregu pozycyj bilansujących działalność p. inż. Kühna na stanowisku starosty częstochowskiego znajduje się pozycja zatytułowana: **„Turów— majątek państwowy"**. Zrealizowana inicjatywa wydzierżawienia tego majątku przez sejmik częstochowski przyniosła aż nadto pokaźny deficyt.
>
> Inicjatywa pożyteczna, lecz znowu nadmierna, stworzyła przy sejmiku wydział handlowy dla zakupu i sprzedaży artykułów rolniczych i maszyn — wyniki: **poważne sumy deficytowe i likwidacja wydziału.**
>
> **Teatr.** Ktoby nie pochwalił tej inicjatywy. Owszem, potrzebny, nawet wielce. Ale inicjatywa przerosła ponad granice możliwości. Bilans: 300 tys. zł. kapitału akcyjnego, 200 tys. zł. zagwożdżonej pożyczki komunalnej, 200 tys. zł. długu u architekta p. Szymkowiaka. Czysty zysk: salka koncertowa na 300 osób za cenę 850 tys. zł. **Bo teatru niema.** I długo jeszcze nie będzie, bo maksimum inicjatywy wymaga jeszcze minimum... 300 tys. złotych. Dopiero wtedy będzie teatr w Częstochowie....".

W każdym razie stwierdzić można, że ludność bez żalu żegnała p. starostę **Kühna!!**

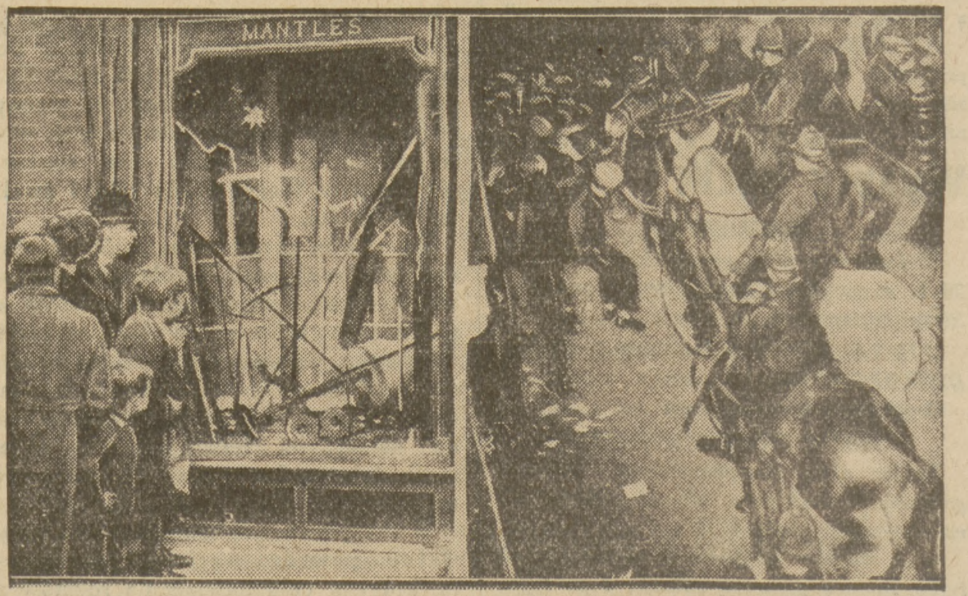
Smierć przemytnika

Z powodu worka z rodzynkami

(PAT). Posterunek straży granicznej zauważył w pobliżu przejścia granicznego w **Pawłowie** kilku przemytników, leżących w trawie nad granicą po stronie niemieckiej.

Po pewnym czasie przemytnicy przyczołgali się na stronę polską, co widząc strażnik wezwał ich do zatrzymania się. Przemytnicy jednak nie reagując na okrzyk strażnika, poczęli uciekać, kierując się ku stronie niemieckiej. Wówczas strażnik wystrzelił za uciekającymi trzykrotnie i, w odległości około 10 mtr. od granicy niemieckiej, **trafił jednego z uciekających.** Postrzelony upadł. Towarzyszący mu przemytnicy zabrali go i przenieśli do Niemiec, widząc zaś, że nie daje on znaków życia, porzucili go nad rzeczką Czarnówką, a sami oddalili się wgłąb Niemiec. Zastrzelony okazał się przemytnikiem **Wilhelmem Niemcem. Usiłował on przemycić przez granicę... worek rodzynków, który porzucił na stronie polskiej podczas ucieczki.**

Marsz głodnych na Londyn



Nasze zdjęcia przedstawiają „przyjęcie" przygotowane przez policję londyńską dla bezrobotnych biorących udział w marszu na Londyn. Z prawej strony policja rozpędza pochód bezrobotnych, a z lewej jedna z rozbitych w czasie walki szyb sklepowych.

STEFAN NAPIERSKI.

Jeszcze o młodych literatach

Narybek poetycki w Polsce lat ostatnich jest liczny, nadto liczny, a zwłaszcza zwinny: popyt najzupełniej nie odpowiada podaży, dlatego brak wpływu istotnego, brak echa, któreby nie schlebiało na sposób barani, lecz kontrolowało, nadrobić trzeba sobie z okładem niewybredną w środkach reklamą, buńczuczną zadzierzystością pod którą kryje się żałosna niepewność. Niedawno ukazała się książczyna, grube i niestrawne tomisko, która pod łatwym do uchylenia płaszczykiem odtwarza w bezwiednie persyflażowy i zjadliwy — tem bardziej zatem demaskujący — sposób: zajęcia domowe, bezczynność, apetyty życiowe, i wogóle całą niepachnącą atmosferkę, otaczającą wielu poetyzujących młodzieńców, tę smerdiakowszczyznę, na którą niektórzy z nich nie przestają się snobować. Mea culpa, ja także, zbyt poważnie najwidoczniej biorąc niegdyś próby wierszowane tych początkujących autorów, przyczyniłem się mimowoli do śmiesznego ich rozpasania: wiem, że „grupa" nie odpowiada za jednostki: ale **współodpowiada,** gdyż je wydaje i kształtuje: zawsze taki gołowąs powołać się może w następstwie na firmę, ukryć się za cudzemi plecami. Napisał sobie jeden z nich plugastwo, niepozbawione skądinąd talenciku narracyjnego, na poziomie brukowych romansów początkującego Kiedrzyńskiego, — oszkalował, między innymi, kilku literatów, dobrze znanych nietylko na bruku warszawskim, między Ziemiańską a Ipsem, ale z istotnych wkładów w literaturę współczesną, — a teraz zaciera ręce, złakniony sukcesu skandalu: cynizm czy głupotę posunął tak daleko, że przez znajomych umieszcza w pismach codziennych wzmianki, jakoby „obrażeni" mieli mu wytoczyć sprawę karną; nic z tego nie będzie, aniele! a jeśli będzie — to przedewszystkiem i głównie, jak słychać — na terenie Związku zawodowego literatów; nie, nie dostanie się pacholę grubym drukiem na łamy czerwoniaka; nikt, z wyjątkiem pism, mieniących się literackiemi, ramoty jego reklamować nie myśli.

Skądże te zawstydzające rezultaty? Czyżby odpowiadały one **początkom,** czyżby konsekwentnie zrodziły je w dalszem następstwie? Pragnę dać na to możliwie uczciwą odpowiedź. W tym celu poprzestać muszę z konieczności na materjale książkowym, pominąć sporo złych, miernych lub pretensjonalnych wierszy, które ukazywały się w piśmie „Kwadryga" (lub zbliżonych do niej efemerydach), a także kilka nazwisk, z któremi stykam się zawsze z dużem zainteresowaniem. Mam tu przedewszystkiem na myśli Gałczyńskiego, który w rzeczach wydanych, a zwłaszcza niewydanych, ukazał znaczne bardzo możliwości, poważnie rozwijającego się Dobrowolskiego, Flukowskiego wreszcie, autora, który nie poprzestaje na łatwiźnie.

I otóż, ograniczając się wyłącznie do „Bibljoteki Kwadrygi", mocnej ilościowo, ale nie jakościowo, stwierdzić należy naprzód, w porównaniu z trzema naczelnemi grupami, występującemi zbiorowo w poezji polskiej ostatniego dziesięciolecia: „Skamandrem", „Sztuką nową", oraz „Czartakiem" — **uderzające obniżenie się poziomu:** i to zarówno pod względem artystycznym, czy, kto woli, specjalnie literackim, jak też ogólnie kulturalnym. Z tego punktu widzenia młodzi ci poeci istotnie są symptomatyczni. Pobieżność kultury umysłowej, motywowanej tem, że się pochodzi z proletarjatu: jakgdyby to właśnie najbardziej nie obowiązywało świeżej daty inteligentów; przyjmowanie truizmów za prawdy, a komunałów za odkrycia; przechwalanie się prostactwem któ re ma być w ich mniemaniu oznaką siły; chełpienie się ignorancją; kult frazesu, krzepko brzmiącego, naiwne poetyzowanie na wytarte tematy, kokieterja przejętą, cudzą, nieprzemyślaną ideologją: **słowem, wszędzie i zawsze, ułatwianie sobie zadania z gestem nieuprawnionej wyższości.** Co więcej: zbyt długo przeciągające się lata dojrzewania z wszelkiemi ich drażniącemi objawami: swady, niedojrzałości, zaczepności; wywijanie, zamiast proporczykami narodowemi, chorągwiami płytkiego humanitaryzmu i jeszcze płyciej ujętego socjalizmu, lub też dla odmiany okadzanie się niedorzecznym, jałowym, mesjanistycznym mistycyzmem, w którym bardzo po niewczasie pragnie się odkryć alfę i omegę świata wogóle, a świata współczesnego w szczególności: ten typowy naiwny prozelityzm niedouczeńców, na którym — w braku lepszej — robi się trzeciorzędna karjera (oczywista mam na myśli pismo z nieprawdziwego wydarzenia, przezwane nie wiedzieć czemu, chyba ze względów apakaliptycznych: „Z"). Wszystko to podszyte doskonale drobnomieszczańskim sentymentalizmem i pasją moralizowania na własnem podwóreczku, zawziętość studencka i zajadłość kogucia, — młodzież jest taka nietylko w Polsce, lecz wszędzie obecnie, pyszni się półinteligenckością i hucznem barbarzyństwem, **a nawet tego nie pojmuje, że inna być nie może.** Cały jej rynsztunek zewnętrznej gestykulacji, a także moment zbiorowy, grupowy, społeczny, skądinąd konieczny i płodny (zamiast w pojedynkę niechaj sobie pochodzą, niedostrzygłszy włosów, w kilkunastu), lecz tu zwulgaryzowany, zbanalizowany, rozmieniony na drobne z pijacką hojnością, wszystkie rażące luki, a także zalety, — zdeterminowane są bez reszty przemianami, zanarchizowaniem, zamerykanizowaniem, zsydykalizowaniem współczesnej Europy. Im bardziej pogłębiać się będzie kryzys, tem bardziej będą niepotrzebni, — i tem bardziej gromko krzyczeć będą o sobie, niby to w imieniu całego pokolenia. W Polsce, podobnie, jak we wszelkiej innej dziedzinie, także i te objawy urastają zazwyczaj do kłopotliwej karykatury.

(Dok. nastąpi).

Straszna śmierć kontrolera kolejowego

Na dachu wagonu

Wieczornym pociągiem osobowym Nr. 12, który wyjeżdża ze LWOWA o godz. 16.25, jechał od stacji Muszna kontroler Kolejowy, ANDRZEJ ROBACZYŃSKI.

Na stacji CUNIÓW zauważono, że z dachu wagonu spływa krew. Zaalarmowana służba kolejowa znalazła na dachu wagonu leżące w kałuży krwi zwłoki kontrolera.

Dotychczas nie zdołano ustalić, czy ROBACZYŃSKI padł ofiarą nieszczęśliwego wypadku w ten sposób, iż ścigając jakiegoś pasażera, jadącego bez biletu, wszedł za nim na dach i zginął tam w chwili, gdy pociąg przejeżdżał przez most kolejowy, czy też został on zabity przez uciekającego pasażera.

Zwłoki Robaczyńskiego przewieziono do Gródka Jagiellońskiego, gdzie złożono je na dworcu.

Jak stwierdzono, z kieszeni kontrolera Robaczyńskiego zginął rewolwer i szczypce do przecinania biletów. Na dachu znaleziono również czapkę cywilną. Dochodzenie prowadzi policja w Gródku i w Przemyślu.

Robotnicy Albertyńskiej fabryki papieru

Trwają w bohaterskiej walce

Z dniem 15 ub. m. wymówiona została praca wszystkim robotnikom fabryki papieru i tektury w **Albertynie** (własność **hr. Pusłowskiego i Huten - Czapskiego**, dzierżawionej przez tak. zw. **„Zrzeszenie Prac. i rob. Albertyńskiej fabryki papieru i tektury S-ka z o. o."**, **celem obniżenia i tak głodowych płac.** W dniu 17 ub. m. wymówienie zostało cofnięte.

W odpowiedzi bowiem na podobne zachcianki kapitalisty, **robotnicy nie przystąpili wogóle do pracy i wysunęli żądania minimalnej podwyżki płac oraz zawarcia umowy zbiorowej.**

W dn. 19 b. m., na skutek interwencji inspektora pracy, oraz apelu pracodawców, którzy uwzględnili „narazie" ⅓ żądań robotników, strajk został zawieszony do dnia 25 ub. m., lecz w dniu 25, na skutek celowego zwlekania pracodawców z ostatecznem ustaleniem płac i podpisaniem umowy zbiorowej, **Centralny Zw. Rob. Przemysłu Chemicznego, Oddział Albertyn, proklamował strajk, który objął 100% zatrudnionych.**

Strajk trwa solidarnie; nastrój wśród strajkujących jest wspaniały.

W dniu 28 ub. m. został aresztowany, a następnie po „przesłuchaniu kilkogodzinnem" zwolniony tow. **Włodzimierz Malec** ze Słonima, sekretarz okręgowy Centr. Zw. Rob. Przem. Chemicznego.

Łamistrajków niema. Jedynie pp. Stefan Wojciechowski, Tadeusz Adamczyk i parę urzędniczek, **chcąc „przekonać się" o słuszności żądań robotników**, próbują, sortować papier i tekturę!!

Należy nadmienić, że p. **Wojciechowski**, jako prezes, a **Adamczyk** jako sekretarz „Zrzeszenia" wyznaczyli sobie tylko na same pensyjki po 1.050 zł. miesięcznie; płacąc robotnikowi 2 zł., zaś robotnicy jeden zł. za 8 godzin ciężkiej pracy...

Do tej sprawy powrócimy jeszcze, gdyż opinja publiczna musi dowiedzieć się o warunkach i stosunkach w tutejszej fabryce, tembardziej, że warunki te zostały wytworzone pośrednio lub bezpośrednio przez takich „filarów" sanacji jak **Huten - Czapski.**

Kradzież

W dąbrowieckiej Kasie Chorych

Niewyśledzeni sprawcy włamali się w nocy do biura Kasy Chorych w **Dąbrowie** i za pomocą tak zw. „raka" rozpruli ogniotrwałą kasę.

Łupem włamywaczy była suma **1600** zł. Policja wszczęła dochodzenie.

Aresztowany przez nieporozumienie

„Naprzód" donosi:

W **Tarnowie** głośno jest o następującej historji, bardzo wesołej, ale i troszeczkę ponurej:

Do spokojnie stojącej grupki urzędników podchodzi pewien dygnitarz policyjny, mocno „zagazowany" Chwyta za kołnierz zupełnie spokojnie stojącego z kolegami p. **Śmiszkiewicza Józefa**, urzędnika PKO. w Krakowie i woła:

— Pan mnie uderzył w twarz!

Poczem nakazuje go **aresztować.**

Nic nie pomogły tłumaczenia, że to nie on napewno, że stoi tu już oddawna i wyszedł z domu razem z kolegami. Nie pomogła też prośba do posterunkowego, by wytłumaczył sprawę owemu dygnitarzowi:

Posterunkowy powiada:

— Władzy muszę słuchać.

I biedny człowiek powędrował do kryminału, gdzie przesiedział do godziny 10 rano następnego dnia.

Kiedy nasz dygnitarz już wytrzeźwiał, zawołał „przytrzymanego" do siebie i przeprosił, tłumacząc, że zaszło **nieporozumienie.**

Fakt faktem, że p. **Śmiszkiewicz** spędził kilkanaście godzin „w cieniu". Niewinnie.

Nie pierwszy i nie ostatni.

Jak widać, w obecnych czasach najlepiej wcale nie wychodzić na ulicę...

Sprostowanie

Powołując się na ustawę prasową, proszę Szanowną Redakcję o umieszczenie w „Robotniku" poniższego sprostowania wiadomości podanych w Nr. 344 „Robotnika" w artykule pod tytułem **„Filary Sanacji":**

1) nieprawdą jest jakobym chciał naciągnąć Kasę Lwowską na parę tysięcy złotych za rzekomo nienależący mi się urlop, natomiast prawdą jest, że odszkodowanie takie z Kasy Lwowskiej należy mi się, a to na podstawie paragrafu 22 Rozporządzenia Minist. Pracy i Opieki Społecznej z dn. 11 czerwca 1923 r., wydanego w przedmiocie wykonywania Ustawy z dnia 16 maja 1922 roku o urlopach pracowników (Dz. U. R. P. Nr. 62/23/464), oraz na podstawie licznych wyroków Sądów Pracy oraz Sądu Najwyższego Nr. 1155 I-C z dnia 19-go grudnia 1925 roku w tym przedmiocie wydanych.

2) Nieprawdą jest, jakobym kiedykolwiek wypłacał pracownikom nienależące się im odszkodowanie za urlopy, natomiast **prawdą jest, że sprawy te załatwiałem zawsze zgodnie z obowiązującymi ustawami i rozporządzeniami.**

3) Nieprawdą jest, że sprawy jakiekolwiek, a więc i tę, o której mowa, chciałem ukryć przed Ministerjum natomiast prawdą jest, że oświadczyłem władzom Kasy Lwowskiej, iż nie chciałbym skarżyć się na nie przed Ministerjum za nieprawne załatwienie sprawy.

Dr. Józef Matczyński.

Wczorajsze wypadki

PRZY PRACY.

Nocy ub. o godz. 1,30, pełniący służbę na terenie stacji Warszawa - Praga przy parowozowni, post. Marciniak wpadł do kanału i zranił się w prawą stopę.

ZACZADZENIE.

Przy ul. Skierniewickej 34, wskutek wadliwie urządzonego pieca, zatruła się tlenkiem węgla, 54-letnia Teofila Jankowska, bez zajęcia. J. nieprzytomną i w stanie ciężkim Pogotowie przewiozło do szpitala na Czystem.

NA GIMNASTYCE.

Przy ul. Wilczej 41 w gimnazjum im. Kreczmara, spadł z przyrządu gimnastycznego i złamał prawy obojczyk 18-letni Bolesław Woronowicz.

ZBRODNICZY NAPAD NA REZERWISTÓW.

Na rogu ul. Dobrej i Karowej, na podążających do lokalu Związku Rezerwistów, 32-letniego Wiktora Rudnickiego, robotnika i 25-letniego Romana Zarembę, murarza, napadło trzech nieznanych opryszków, którzy ubliżyli im słownie, a następnie zadali nożami rany kłute pleców. Sprawcy zbrodniczej napaści uciekli do domu Furmańska 6 i zbiegli drugą bramą. Rannych opatrzyło Pogotowie, poczem Zarembę przewiozło do szpitala.

EPILOG NIEPOROZUMIEŃ RODZINNYCH.

Przy ul. Starościńskiej 3 w Mokotowie, po sprzeczce rodzinnej, napiła się esencji octowej 27letnia Stanisława Waśniewska.

POSTRZELENIE.

Nocy ub. o godz. 1 powracali do domu ul. Gniewkowską na Woli Mieczysław Ptasiński z żoną Eugenją. W drodze zaczepiło ich 3-ch nieznanych mężczyzn, zamierzając dokonać rabunku. Jeden z napastników dał kilka strzałów z rewolweru. Kula trafiła żonę P. w prawe udo.

15-LETNIA OFIARA NIEPOWODZEŃ W MIŁOŚCI.

15-letni Stanisław Kosik, uczeń, napił się esencji octowej w bramie domu Targowa 69. Młodocianego desperata Pogotowie przewiozło do szpitala. Jako powód targnięcia się na życie Kosik podaje niepowodzenia w miłości.

8 OFIAR WYPADKÓW SAMOCHODOWO - MOTOCYKLOWYCH.

W ciągu doby ub. ofiarami orgji motocyklowo - samochodowych padło 8 osób. Są to: 62-letnia Romana Dąbrowska, 30-letni Chaim Entes, 20-letnia Marja Krysińska, 48-letnia Czesława Sawczykowa, 8-letnia Halina Kowalska, siostra jej 7-letnia Zofja, 16-letnia Wanda Paszkiewiczówna i 25-letni Tadeusz Chmielewski. Wszystkich poszwankowanych opatrzyło Pogotowie.

KRWAWY EPILOG GRY W KARTY.

W domu przy ul. Ogrodowej 28, u lokatora Chacińskiego kilka osób grało w karty. Gdy jeden z nich, 61-letni Maurycy Rajchenbach, jubiler, zamieszkały w tymże domu, przegrawszy pewną sumę, nie mógł jej zapłacić, wówczas zirytowani gracze rzucili się na niego i pobili pięściami, oraz tępem narzędziem. Silne poturbowany R. udał się na stację Pogotowia, gdzie lekarz stwierdził złamanie kości nosowej, oraz potłuczenie gałek ocznych i powiek.

PIERWSZA KRADZIEŻ W TEATRZE.

Przy ul. Karowej 18, w „Teatrze Artystów", w ub. niedzielę, po skończonem przedstawieniu, w tłoku panującym przy szatni, nieznany sprawca skradł z kieszeni spodni Hipolitowi Janowiczowi portmonetkę, zawierającą 20 zł. gotówką, oraz 9 kluczy do kasy ogniotrwałej. Jest to pierwszy „występ doliniarzy" w tym teatrze.

STAN POGODY

POGODA ZMIENNA.

Przewidywany przebieg pogody w dniu dzisiejszym: W całym kraju pogoda o zachmurzeniu zmiennem z przelotnemi opadami. Temperatura bez zmian. Najpierw umiarkowane, chwilami porywiste, później słabnące wiatry południowe i południowo-zachodnie.

Co grają w Teatrach?

TEATR „ATENEUM". Dziś poraz ostatni „Czarne ghetto" z Kuncewiczówną i Wiercińskim w rolach głównych.

Z OPERY. Dziś odegrana będzie opera „Faust" z efektowną „Nocą Walpurgji".

TEATR NARODOWY. Dziś dramat Al. Tołstoja **„Car Iwan Groźny".**

TEATR NOWY. Dziś komedja Devala „Mademoiselle" w świetnej obsadzie.

TEATR LETNI bawi widowiskiem groteskowem **„Hulla ben Bulla".**

TEATR POLSKI. Dziś i dni następnych po cenach zniżonych „Jim i Jill".

TEATR ARTYSTÓW (Karowa 18). Dziś przedstawienie sztuki W. Bogusławskiego i J. N. Kamińskiego „Krakowiacy i górale".

POPOŁUDNIOWE PRZEDSTAWIENIA SZKOLNE W TEATRZE ARTYSTÓW. Dyrekcja Teatru Artystów przystąpiła do zorganizowania popołudniowych przedstawień szkolnych, które niebawem dojdą do skutku, po uzgodnieniu repertuaru z władzami szkolnemi.

„BANDA". TEATR MAŁY. Codziennie „Jarmark śmiechu" z Ordonówną, Pogorzelską, Jarossym i Dymszą na czele całego zespołu „Bandy".

TEATR „MORSKIE OKO". Dziś i codziennie rewja p. t. „Yo-Yo". Udział biorą Mankiewiczówna, Kalinówna, Krukowski na czele zespołu.

TEATR „8.30" (Operetka Kameralna) przy ul. Mokotowskiej 73 dn. 6 listopada otwiera swe podwoje prześliczną operetką Stolza (w opracowaniu J. Krzewińskiego i L. Brodzińskiego) „Peppina".

TEATR KAMERALNY (Senatorska 29) gra codziennie sztukę „Człowiek z teką".

„OPERA BUFFO" od dziś i dni następnych wszystkie krzesła, licząc od 4 rzędu, bezpłatnie. Na program inauguracyjny Opery komiczne w I-ym akcie „Oszukany Kadi" Glücka i „Incognito Ludwika XV" Biala, oraz balet „Polskie Tańce".

TEATR IM. ŻEROMSKIEGO NA ŻOLIBORZU, Pl. Wilsona 1 — Sala Przedszkola, gra w poniedziałki, wtorki i środy „Przystań zbłąkanych" Hal. M. Dąbrowolskiej.

TEATR-REWJI „MIGNON" rewja p. t.: „Sto kilo śmiechu".

TEATR REWJI „LOTOS" (Zygmuntowska 10): Rewja p. t. „Wódka krzepi — Lotos lepiej".

CYRK STANIEWSKICH. Dziś nastąpi otwarcie sezonu zimowego w Cyrku Staniewskich. Program otwarcia zapowiada się niezmiernie ciekawie ze względu na udział artystów z trzech kontynentów: z Europy, Ameryki i Azji. W dniu otwarcia cyrku odbędą się 2 przedstawienia: o godz. 4,30 i 8,15 wieczorem.

Dziś w Radjo

12,15 Poranek symfoniczny z Filharmonji Warsz.: „Widma" St. Moniuszki. 14,05 „O opasaniu bydła w gospodarstwie". 14,25 Muzyka. 14,40 „O wapnowaniu roli na zimę". 15,00 Muzyka. 16,00 Audycja dla dziecka. 16,25 Płyty. 16,45 „Wartości wychowawcze techniki". 17,00 Koncert w wyk. Amadeo Baldovina (wiolonczela), prof. L. Urstein (akomp.). 18,00 Muzyka lekka. 19,20 Słuchowisko p. t. „Serce matki". 19,50 Transmisja z teatru Wielkiego w Warszawie opery „Faust" Gounod'a. W przerwie wiadomości sportowe.

Co wyświetlają kina?

ADRIA PALACE: „Maleńka z Montparnasse".
APOLLO: „Pieśń nocy".
ATLANTIC: „Szatan zazdrości".
BAJKA: „W ogniu i potokach krwi" i „Pociąg samobójców".
COLOSSEUM: „Ziemia niczyja".
COLOSSEUM: (Mała Sala): „Złoto".
CASINO: „Odtrącona".
CAPITOL: „Klątwa rodów mandarynów" i „Kochanek o północy".
CRISTAL: „Marynarz wbrew woli".
CZARY: „Godzina z tobą".
EUROPA: „Blond-Wenus".
FORUM: „Ben Hur".
FILHARMONJA: „Blond-Wenus".
HELJOS: „Puszcza" i dodatki.
HOLLYWOOD: „Pod wrogim sztandarem" i rewja „Wstąp na chwilę".
KOMETA: „Dobranoc Wiedniu" i rewja.
LOS: „Królewski jeździec".
LUX: „Straszna noc".
MAJESTIC: „Głos pustyni".
MARS: „Sterowiec L. A. 3".
MASKA: „Tajemnica sekretarki".
METROPOLIS: „Rok 1914".
MEWA: „Grzesznica bez winy" i „Kajdany przeszłości".
MIEJSKI: „Kobiety bez przyszłości".
MIRAŻ: „Miłostki wiedeńskie".
OAZA: „Rok 1914".
PAN: „Noc w Grand Hotelu".
PALACE: „Komenda serc".
POLONIA: „Krwawy most" i „Awantura w pociągu".
STYLOWY: „Mata-Hari".
ŚWIATOWID: „Człowiek-małpa".
TON: „Dr. Jekyll i Mr. Hyde".
TOMBOLA: „Cienie i blaski miłości".
UCIECHA: „Frankenstein".

SZTAFETA ROBOTNICZA

Maksymiljan Statter

Nadużywanie pojęcia sportu

O zdrowy kierunek w sporcie!

Na łamach jednego z pism stołecznych, toczy się dyskusja na temat sportu i sztuki. W obronie sportu stanął do walki prasowej Dr. Mielech. Oskarżycielami są wybitni literaci i poeci. Jakkolwiek w sporcie tkwię od przeszło 20 lat, tę ważką dzedzinę życia społecznego należycie doceniam, nie mogę pogodzić pojęcia istoty sportu z tem, co mu się usiłuje dzisiaj sztucznie narzucić. Nie wątpię, iż o tem, czemu sport ma służyć, jakie są jego właściwe cele, nie wszyscy mają jednolity sąd.

SPORT MA SŁUŻYĆ KULTURZE FIZYCZNEJ I ZDROWIU. Z chwilą, gdy tym dwu czynnikom się sprzeniewierza, gdy zaczyna się przeradzać w bałwochwalczą cześć dla wybranych jednostek, gdy skądinąd usiłuje się utożsamiać wartość dzieła genialnego twórcy (w dziedzinie wiedzy czy sztuki) z chwilowym i przemijającym blaskiem wyczynu sportowego i spacza pojęcia moralności i etyki, przestaje on spełniać pokładane w nim nadzieje i przeznaczony mu cel.

DZISIEJSZA „RZECZYWISTA RZECZYWISTOŚĆ".

Przypatrzmy się dzisiejszej rzeczywistości sportowej!

Przyjeżdżają olimpijczycy. Na dworcu tłumy rozentuzjazmowanej publiczności. Muzyka. Mowy powitalne. Wiwaty. Okrzyki. A potem domy udekorowane państwowemi emblematami i dywanami. Huczne bankiety i przyjęcia. Wywiady. Fotografowie. Hymny pochwalne na szpaltach wszystkich pism. Cała Polska w ekstazie zachwytu. Słowem, pompa i przygotowania niczem na przyjęcie króla, czy jakiegoś księcia udzielnego, który ma zbawić ludzkość od wszystkich nieszczęść. I to wszystko dlatego, że temu czy owemu udało się o parę sekund szybciej przybiec do mety niż innemu, takiemu samemu jak oni człowiekowi.

Wszyscy odkrywcy genialni, wynalazcy, ludzie olbrzymich zasług naukowych, którzy miljony istnień ludzkich uratowali od zagłady, którzy własne życie położyli dla dobra ludzkości są niczem. Badacze ci mogą nadal w ciszy laboratorjów pracować nad epokowemi i wiekopomnemi wynalazkami, bo za nich laury, uznanie, złote medale zasługi, a dzięki temu karjerę i grube pieniądze, zbierać będą tacy, czy inni „bohaterzy narodowi"... od pobijania rekordów centymetrowych!

Z drobnego faktu, że **Kusociński** odmówił w Pradze startu na 1500 mtr. robi się niemal państwową sprawę. Tym maluczkim rzeczom poświęca się mnóstwo miejsca na łamach prasy, pisze się artykuły wstępne i felietony, jak gdyby w dzisiejszych ciężkich czasach kryzysowych nie było poważniejszych problemów do rozwiązania.

Bezrobocie, nędza, głód setek tysięcy ludzi, codzienne samobójstwa dla braku pracy, wszystko to razem, co Polskę dzisiejszą czyni ponurem widowiskiem — jest niczem, wobec „sprawy **Kusocińskiego.**

SMUTNA ROLA PEWNEJ CZĘŚCI PRASY.

Smutnie wygląda nasza „rzeczywista rzeczywistość". Świat obecnie interesuje się właściwie tylko sportem, **ALE NIE TYM ISTOTNYM,** lecz niestety jego sztuczną, narośniętą nadbudówką, w postaci **SCHLEBIANIA TŁUMOM PRZEZ PEWNĄ CZĘŚĆ PRASY, KTÓRA GWOLI INTERESU, PASUJE JEGO OBLUBIEŃCÓW NA BOHATERÓW I GENIUSZÓW LUDZKICH?** Czy można się dziwić, że ten histeryczny, przesadny i obliczony na najniższe instynkty, krzyk, jaki się zortacza około „gwiazd" sportowych, uderza niektórym „asom" do głów.

DEPRAWACJA MŁODZIEŻY I ZANIK KULTURY DUCHOWEJ".

Czytaliśmy niedawno w czeskim **„Prawie Ludu",** jak to oburzali się po powrocie z ostatniej olimpjady amerykańskiej, francuscy olimpijczycy na oczekujący ich w Cherbourgu tłum ludzi za to, że nie witano ich z „należnymi" honorami i okrzykami radości. Jak ci „bożkowie" olimpijscy narzekali na to, że premjer francuski **Herriot,** zaledwie parę słów poświęcił swym rodakom, którzy nawiasem mówiąc nie bardzo się spisali na Olimpjadzie, a większość swej mowy zużył na omówienie kwestji rozbrojeniowej! Tak ich to dotknęło w zawiedzionej ambicji.

U nas olimpijczycy nie mają na co się uskarżać. Przyjęto ich w Polsce jak „bohaterów narodowych". Przyjęcia w Gdyni i w Warszawie, bankiety i wywiady. Gdzie takiej „małoznaczącej" **Curie - Skłodowskiej** równać się do jakiegoś olimpijczyka. I zapytujemy, czy ta pompa, zgubna i szkodliwa przesada, ten niezdrowy kult i ceremoniał, który nas w dodatku słono kosztuje, **czy ta cała bufonada ma coś wspólnego ze sportem?** I czy przystoi dąsać się na d-ra **Nowakowskiego** za to, że ma odwagę krytykować fakt przyznania jednemu ze stołecznych klubów sportowych (WKS Legja) **3.000.000 ZŁOTYCH SUBWENCJI,** by klub ten tem łatwiej mógł za te pieniądze **zakupić „gwiazdy piłkarskie, tenisowe, kolarskie"** i inne, wtedy gdy na oświatę i naukę nie daje się nic. Czy można i wolno bronić tego, co obserwujemy dzisiaj w piłkarstwie, tenisie, boksie, kolarstwie, w dziedzinach sportu, przeżartych potwornem zawodowstwem? Czy mamy chwalić, albo przez palce patrzeć na to, jak kluby kupują graczy za ciężkie tysiące złotych, jak **za występ Kusocińskiego na Śląsku żąda się 4 tysiące złotych,** jak niektóre „gwiazdy" wyjeżdżają na Riwierę w zimie na wypoczynek jak nasi tenisiści jeżdżą po całym świecie napewno nie za swoje pieniądze? Czy fakty te tak barwnie i szczegółowo opisywane przez prasę, nie deprawują młodzieży? Czy ten niezaprzeczalny stan rzeczy, że młodzież szkolna wylicza na pamięć z satysfakcją po kolei nazwiska wszystkich gwiazd sportowych, wie ile kto strzelił bramek, kto jest „królem strzelców piłkarskich", a kto na pierwszem miejscu w lidze, a komu grozi spadek, natomiast nie umie niczego powiedzieć o literaturze i nauce poza szkolnym frazesem — ma być dowodem, że równolegle z kulturą fizyczną (o ile rekordy można uważać za kulturę fizyczną) idzie kultura duchowa?

SPORT PRZYBRAŁ FORMĘ OBŁĘDU.

Czy fakt, że w ostatnich czasach zwłaszcza jesteśmy świadkami ekscesów, bijatyk i kłótni na boiskach piłkarskich, nie dowodzi, iż **sport, którem to pojęciem operuje się dowolne i przy każdej sposobności, przybrał kształty jakiejś bestji, obłędu,** który każe ludziom skądinąd spokojnym i zrównoważonym, zapomnieć, że utrata — powiedzmy szans do zdobycia przez ich pupila mistrzostwa Ligi, nie może nikogo, nawet 100-procenowego zwolennika danego klubu, uprawniać do chuligaństwa.

ZAMIAST JEDNEGO KRAJOWEGO NURMIEGO POTRZEBA NAM MILJONY ZDROWYCH OBYWATELI.

Sport, to nie rekord, nie „gwiazdy", nie pierwsze miejsca na olimpjadzie, nie mistrzostwa, nie bałwochwalcza cześć dla wybrańców, nie uwidocznianie „wiekopomnych" zdarzeń w stylu: **„Stella Walsh rwie pomarańcze podczas wycieczki do San Marino w Kalifornji",** ale prawdziwe, skromne, niekrzykliwe wychowanie fizyczne mas. Lekarstwem na „szerzącą się gruźlicę"; na to, by jak chce Dr. **Mielech** — nie było tak, by na trzech młodzieńców jeden nie mógł odbywać służby wojskowej z powodu **cherlactwa,** nie pomoże wspaniały wyczyn **Kusocińskiego,** czy **Walasiewiczówny,** lecz usunięcie nędzy, nakarmienie głodnych, stworzenie znośnych warunków mieszkaniowych w pierwszym rzędzie, a następnie krzewienie i propagowanie kultury cielesnej w najszerszem tego słowa znaczeniu. **Zamiast jednego Kusocińskiego, czy krajowego Nurmiego, miljony zdrowych do walki życiowej zaprawionych obywateli nam potrzeba.** To jest i powinno być dewizą wychowania fizycznego! Na takie postawienie sprawy — mam wrażenie zgodzą się ci literaci i uczeni, których forma wystąpienia razi D-ra **Mielecha.** Problem sportu należy znacznie głębiej znurtować, a nie sprowadzać go do kwestji „zazdrości o popularność" jak to sobie upraszcza Dr. **Mielech,** występując w roli „obrońcy" w procesie pomiędzy sportem a sztuką. ką.

Trzeba miłować sport nie pod kątem szerzenia kultu niewolniczej czci dla zdobywców pierwszych miejsc, ale pod kątem społecznych i zdrowotnych korzyści, jakie ma przynieść tym, dla dobra których jest przeznaczony. Dotyczy to przedewszystkiem młodzieży.

Trzeba słowem i piórem wpajać te poglądy w mózgi młodego pokolenia i przypominać mu na każdym kroku o **konieczności szkolenia równocześnie intelektu a nie karmić go mirażami możliwości stania się w krótkim czasie bohaterem bieżni...**

„Kult rozmaitych wyczyniarzy sportowych dochodzi u nas (jak zresztą na całym świecie) do bałwochwalstwa i bezeceństwa. Kto reprezentował wielkość narodu w wieku XV? Kto słynął w Europie? Poeta Jan **Kochanowski. A dziś? Kusociński!"...** Tak powiada **Tuwim!** Ma zupełną rację. Powtarzają to za nim wszyscy ci, którzy są zwolennikami szczerej idei wychowania fizycznego. Idą oni jeszcze dalej, bo żądają **zerwania z blagą i bufonadą,** żądają **umasowiania sportu!**

Zawody TUR-a łódzkiego

W sobotę i niedzielę rozegrane zostały w Łodzi zawody sportowe organizowane przez Rob. Klub Sport. **TUR.** na boisku własnym.

Wyniki techniczne przedstawiają się następująco:

Turniej błyskawiczny o puhar z udziałem drużyn **Naprzodu, Jordanu, Szternu** i **TUR.,** wygrał RKS. **„TUR"** bijąc Naprzód 6:0, Jordan 3:0 i Sztern 3:2.

W zawodach lekkoatletycznych zawodnicy TUR. osiągnęli dość dobre wyniki i tak bieg na **100 m.** wygrał tow. **Woliński** cz. 12,2; **800 m.** Kaczmarek 2,17, **kulę** Zurawlow 10,45, **oszczep** Kubiak 39,23, **wdal** Woliński 9,92, **wzwyż** Klombka 1,58.

Finał koszykówki męskiej o mistrzostwo Ł. R. S. K. O. wygrał T. U. R. z Jutrznią w stosunku 60:2.

Robotnicze mistrzostwa Europy

Kto ma reprezentować Polskę?

Dalsze odpowiedzi na Ankietę „Sztafety"

USTALIĆ DWA TEAMY: WARSZAWA - ŁÓDŹ i ŚLĄSK - KRAKÓW.

Pytanie jak ma wyglądać skład reprezentacji robotniczej Polski w związku z mającymi się odbyć mistrzostwami Europy w piłkę nożną jest b. trudne. Kierownicy poszczególnych klubów czy okręgów znają bowiem tylko poziom swych drużyn, ewentualnie innych z którymi rozgrywają mecze, nie wiedząc jednak nic o poziomie gry zawodników pozostałych klubów.

W tych warunkach tow. **Wilczyński** jako ten, który ma ostatnie słowo przy ustaleniu reprezentacji będzie miał zadanie niełatwe, gdyż niejednokrotnie zawodnik grający w barwach swego klubu świetnie, w drużynie reprezentacyjnej zawodzi, nie umiejąc przystosować się do sposobu gry innych zawodników. Dlatego też najlepszem wyjściem z tej sytuacji byłoby **zorganizowanie w Warszawie przed mistrzostwami spotkania 2-ch teamów:** A — w którego skład wchodziliby zawodnicy Warszawy i Łodzi i B — zawodnicy Śląska i Krakowa. Za podziałem na teamy A i B przemawia argument, że kluby warszawskie z łódzkiemi i Śląskie z Krakowem rozgrywają ze sobą dość często spotkania, zestawienie więc drużyn w tych warunkach będzie dla kierowników bardziej łatwe. Po meczu teamów Kapitan Związku będzie mógł zestawić drużynę reprezentacyjną, która da gwarancję, że w rozgrywkach o mistrzostwo Polska zajmie czołowe miejsce, bijąc napewno Czechosłowację i Węgrów.

Co do imiennego składu, to widząc niejednokrotnie grę drużyn warszawskich i łódzkich zestawiłbym team A następująco:

BRAMKA: Kwiatkowski (TUR Łódź).
OBRONA: Herman (Skra), Głogowski (Widzew).
Pomoc: Smosarski, Więckowski (Skra), **Woldanowski** (Widzew).
Atak: Freiman (Gwiazda), **Smosarski, Błazałek** (Skra), **Augustyniak, Rote** (Widzew).

Zatke.

ROBOTNICZE MISTRZOSTWA PIŁKARSKIE EUROPA A SZANSE POLSKI.

Uchwalenie powyższych mistrzostw przez Wydział Międzynarodówki wzbudziło zainteresowanie nietylko w sporcie robotniczym ale nawet u przeciwników.

Same przeprowadzenie tych mistrzostw jest dla sportu robotniczego potężnym środkiem propagandy, — i z tego powodu winna Polska brać udział i wystawić swoich najlepszych graczy. Byłoby błędem wystawiać jedną chociaż by najlepszą drużynę a to z powodu, że nie zawsze w najlepszej drużynie są najlepsi gracze a po drugie, że zainteresowanie mistrzostwami ograniczyłoby się do klubu, względnie okręgu. Drużyna Robotnicza Polski winna się składać z najlepszych graczy z klubów w całej Polsce.

Gracze ci musieliby być przedtem ustaleni przez wydział Z.R.S.S., z których najlepsi winni reprezentować Polskę. **Najlepiej byłoby rozegrać spotkanie dwu reprezentacji już wybranych graczy.**

O ile skład drużyny byłby dobrze dobrany to polska reprezentacja byłaby równorzędną Niemcom i Austrji.

Stanisław Rochowiak.

Co zobaczymy dziś na boiskach?

Dziś, we wtorek, rozegrane zostaną w Warszawie następujące ważniejsze imprezy:

Z imprez piłkarskich najważniejsze będą dwa mecze rozegrane na boisku Skry na dochód Warszawskiego Okręgowego Związku Piłki Nożnej. O godz. 12-ej **reprezentacja klasy B.,** składająca się z graczy Hakoahu ZASS-u, Czarnych, Samsonu i Barkochby walczyć będzie z mistrzem klasy B **Drukarzem.**

O godz. 14-ej również na boisku Skry **reprezentacja warszawskiej klasy A** spotka się z teamem **Makabi i Gwiazdy.** Reprezentacja wystąpi w następującym składzie: Brzostek (Skoda), Koc (AZS), Dąbrowski (Skoda), Twardo (AZS), Baryła (Skoda), Goldman (AZS) Masikowski (Skra), Przeorowski (Marymont), Prosator (Świt), Wiktorzak (Świt), Bzdak (Świt).

Pozatem na boisku Orła odbędą się dwa mecze: o godz. 12-ej **Lawina — Czarni,** a o godz. 14-ej **Laur — Pogoń.**

W gmachu Kasy Chorych przy ul. Wolskiej 52 w związku z otwarciem zimowego basenu pływackiego odbędą się propagandowe zawody pływackie z udziałem czołowych zawodników klubów stołecznych. Początek o godz. 12.

W Domu Akademickim, przy ul. Akademickiej 5, nastąpi równocześnie otwarcie zimowego basenu pływackiego A. Z. S. Basen dostępny będzie codziennie dla publiczności.

ZAWODY NA PROWINCJI.

Z okazji Dnia Okręgowych Związków Piłki Nożnej odbędą się we wszystkich miastach różne imprezy piłkarskie na dochód miejscowych związków.

Pozatem w Toruniu Polonja warszawska rozegra mecz bokserski z miejscowym Gryfem.

Sport w Japonji



Base-ball, narodowa gra amerykańska zyskała i po drugiej stronie Pacyfiku wielką popularność.

Ilustracja nasza przedstawia moment zawodów o mistrzostwo szkół średnich w Japonji.

WARUNKI PRENUMERATY: w Warszawie z odnoszeniem miesięcznie zł. 5.40, bez odnoszenia zł. 4.70, na prowincji miesięcznie zł. 5.40, zagranicą zł. 8.—. Za zmianę adresu 50 gr.
CENY OGŁOSZEŃ; Za wiersz wysokości 1 milimetra w tekście gr. 50, zwyczajne gr. 20, komunikaty i nadesłane gr. 80, nekrologi do 60 mm. gr. 20, powyżej 60 mm. gr. 30, drobne za wyraz 20gr. Poszukiwanie i zaofiarowanie pracy bezpłatnie. Ogłoszenia tabelaryczne o 50 proc. drożej. Ogłoszenia zagraniczne o 50 proc. drożej. Układ ogłoszeń w tekście 5-szpaltowy, układ zwyczajnych 10-szpaltowy. Za treść ogłoszeń Redakcja nie odpowiada.

Redaktor odpowiedzialny: WACŁAW CZARNECKI. Wydawca RADA NACZELNA P. P. S.

Odbito w drukarni „Robotnika", Warecka 7.